GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 7. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 15-go Lutego, 1900 roku. Rok 28.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Wiadomości Zagraniczne.

Rząd francuzki przeciw katolickim zakonom.

PARYZ, 8 lutego. — Po wyroku wydanym na zakon Asumpcyonistów, rząd zamierza obecnie procesować inne katolickie zakłady klasztorne, a przedewszystkiem znany zakon Serca Jezusa (Jezuitów). Zakon ten posiada w Francyi mnóstwo zakładów naukowych, do których prawie wszystkie arystokratyczne rodziny swoje dzieci posyłają. Rząd francuski zaś chcąc zniweczyć wpływ Jezuitów na młodsze pokolenie, wytoczy zakonowi proces.

* * *

Projekt powiększenia floty niemieckiej.

BERLIN, 9 lutego. —Radzie państwa przedłożono wreszcie projekt powiększenia floty. Podczas czytania tego projektu, izba i galerye były zapełnione. Po długiej przemowie Tirpitza, z prawicy dały się słyszeć małe oklaski, z lewicy śmiech. Dr. Schaedler oświadczył że centrum nie może poprzeć tego projektu, nadto dodał, że dochody kraju się zmniejszają, i planu przeprowadzić się nie da, bez rozpisania nowych podatków do sumy 100—120 milionów marek. Znaczna większość konserwatywnych popiera nowelę, socyaliści zaś są jej stanowczo przeciwni.

Wszystkie gazety mają wstępne artykuły o nowelli i po większej części ją popierają. Rząd niepokoi się bardzo stanowiskiem, jakie zajęło centrum wedle oświadczenia dra Schaedlera.

* * *

Wszystko to mają być rosyjskie manipulacye.

WIEDEN, 9 lutego. — W kołach dyplomatycznych panuje formalne zamieszanie, gdyż nikt nie umie powiedzieć, o ile prawdziwemi są sprzeczne wieści, nadchodzące z Chin jedne po drugich. Jedna z gazet twierdzi stanowczo, że wszystko co dotychczas z tamtąd doniesiono to czcze wymysły. Cesarz chiński ani nie umarł, ani nie zrzekł się tronu, a jedynie to tylko ma być prawdą, że zamianował następcę. W Pekinie podobno panuje zupełny spokój i wiadomości, jakie po Europie i Ameryce rozpuszczono, o awanturach i rewolucyi, skoro się o nich dowiedziano na miejscu, miały wywołać powszechne zdziwienie.

Stwierdzono, że Rosya wysłała z Port Arthur 1000 karabinów i 1,000,000 nabojów do Korei, i że przeciw Japonii zbroi się ustawicznie. Pracuje tam z całych sił, znany ze swojego sprytu dyplomata rosyjski Izwolskij, który Japonię na dudka wystrychnie i z dyplomatów sobie znowu zakpi.

* * *

Irlandczycy przeciw wojnie.

LONDYN, 9 lutego. — Na sesyi izby posłów w imieniu wszystkich partyi irlandzkich, zabrał głos prezes koła irlandzkiego, John Redmond i w formie dodatku do odpowiedzi na mowę tronową wnosił, by kres położono rozlewowi krwi w południowej Afryce. Czas najwyższy, wołał Redmond, by uznać męztwo i dzielność Boerów i uznać niepodległość obu rzeczypospolitych. Oświadczył przytem, że wszystkie partye irlandzkie bez wyjątku potępiają nieludzką wojnę z Boerami.

Dalej zauważył tenże mówca, że Anglia dzięki tej niefortunnej wojnie naraziła się na to, że stoi obecnie zupełnie osamotnioną i łatwo los Turcyi podzielić może.

Nawet Stany Zjednoczone stoją na uboczu i tylko dzięki podobnej wojnie na Filipinach, nie mogą wmięszać się do tej sprawy.

* * *

I Hiszpanie mają awantury.

MADRYD, 10 lutego. — Hrabia Almenas zarzucił na wczorajszej sesyi senatu generałom sprzysiężenie by nie dopuścić do wyjaśnienia niektórych faktów z wojny hiszpańsko-amerykańskiej.

Minister wojny gen. Azcarraga, stanowczo przeciwko temu zarzutowi zaprotestował a prezydent zawezwał hrabiego do odwołania zarzutu. Na to powstał Almenas jeszcze gwałtowniej i odpowiedział, że tego nigdy nie uczyni, albowiem generalicya hiszpańska postępuje sobie tak, że całą Hiszpanię wstydem okryła. Na to wszczął się piekielny hałas i hrabia będzie musiał stoczyć w rezultacie kilka pojedynków.

* * *

W Sudanie zanosi się na burzę

LONDYN, 10 lutego. — Wiadomości z Kairu brzmią coraz niepomyślniej. Rząd włoski otrzymał od swojego konsula powiadomienie, że sytuacya jest z dnia na dzień coraz groźniejszą. Nad Egiptem i całym Sudanem wisi groźna burza w powietrzu, a wszędzie roi się od rosyjskich i francuskich agentów agitujących i szerzących nienawiść do Anglii.

Paryski dziennik "Matin" półurzędowy organ rządu francuskiego pisze:

"Powstanie krajowców w Sudanie wybuchnąć może każdej chwili. Dla Francyi i Niemiec pora to najstosowniejsza, by kanał suezki, uczynić neutralnym. Anglia, która Egipt pozostawiła na łaskę losu, straciła do niego wszelkie prawo.

W razie gdyby cesarz Wilhelm chciał się wycofać z tej akcyi, Rosya i Francya dosyć są silne, ażeby się uławić z kwestyą egipską."

W kołach dyplomatycznych londyńskich panuje coraz większe zaniepokojenie, bo coraz wyraźniej wychodzi na jaw jako Rosya i Francya działają w porozumieniu przeciw Anglii. Francya czeka na wydarcie Anglii Egiptu i kanału suezkiego, a Rosya na Indye i panowanie w Azyi.

Przygotowano dla Anglii cios okropny, który w razie gdyby nic nie pokrzyżowało planów rosyjsko-francuskich, będzie ciosem śmiertelnym. Wojna w Transwaalu, powstanie w Egipcie i Indyach, a nadto wkroczenie wojsk rosyjskich i francuskich do tych dwu kolonii, to istotnie za wiele nawet na taką potęgę jak angielska.

* * *

W Europie brakło węgla.

LONDYN, 10 lutego. — Od lat 30 przepowiadano, że Europa niebawem cierpieć będzie brak węgla. Przepowiednie te sprawdziły się. Połowa Europy jest bez węgla, a Londyn odczuwa najwięcej brak węgla, którego cena wciąż idzie w górę, a dziś doszła do $11.00 za tonę.

Naturalnie, biedna ludność Londynu cierpi najwięcej. W ostatnich dniach były tęgie mrozy. Opalenie najmniejszego mieszkania kosztuje blisko 20 pensów na tydzień, a więc zabiera szóstą część tego, co przeciętnie zarabia robotnik londyński.

Z tego braku węgla korzystają górnicy, pracujący w kopalniach Czech i Morawii, którzy domagają się lepszej płacy.

W niektórych krajach fabryki zamykają dla braku węgla.

* * *

Spór czesko-niemiecki.

WIEDEN, 10 lutego. — Nowy minister spraw wewnętrznych postanowił próbować czy mu się nie uda doprowadzić do zgody i porozumienia partyi czeskiej i niemieckiej. W jego biurze zgromadzili się wczoraj reprezentanci dziewięciu partyi politycznych na konferencyę, a przewodniczył prezydent ministrów.

Czesi przedłożyli długą listę swych żądań, na zasadzie których gotowi są do zgody; ale jak się zdaje do tej chyba nigdy nie przyjdzie.



Budynek Maszyneryi i Transportacyi na Wystawie w Buffalo w roku 1901.

Chcą oni przedewszystkiem tych samych przywilejów dla swojej mowy jaką się cieszy mowa niemiecka, a nadto tych samych praw jak dla Czech żądają i dla Morawii i Szlązka. W przeciwnym razie grożą, że polityki obstrukcyjnej w parlamencie trzymać się będą tak długo, dopóki tego nie uzyskają.

Konferencye potrwają co najmniej dwa tygodnie, ale mało jest nadziei, by na nich przyszło do jakiegokolwiek porozumienia; a jednak wszyscy widzą, że gdy do tego nie przyjdzie, grozi Austryi nieunikniona ruina, zwłaszcza że i Węgrzy ciągle z nowymi żądaniami i pogróżkami występują.

* * *

Przymierze przeciw Anglii.

PETERSBURG, 11 lutego. — Gazeta "Rossija" publikuje artykuł, w którym za "pokój zbrojny" w Europie obwinia "zdradziecką" Anglię. Zdaniem tego dziennika, militaryzmowi nie winna ani Francya, ani Niemcy, a tem mniej Rosya, tylko Anglia. Przeciwko temu państwu, woła dalej, powinny wystąpić wszystkie mocarstwa na całym kontynencie europejskim i zabezpieczyć się raz na zawsze od angielskich napaści i od angielskiej polityki.

* * *

Rosya panuje w Persyi.

BERLIN, 11 lutego. — Niemieckie gazety ogłaszają, że instruktor armii rosyjskiej w Persyi zawiadomił władze petersburskie, że dla utrzymania porządku w całem państwie Szacha, wystarczą zupełnie nahajki dwóch pułków kozackich. Ludność perska ogromnie zdziwiona wspaniałomyślnością białego cara, który udzielił rządowi pożyczkę tak znaczną.

* * *

Gorliwość księcia.

PARYZ, 10 lutego. — Książę Henryk Orleański ogłasza artykuł w gazecie "Le Matin", w której radzi Francyi wyzyskać obecne położenie i kłopoty Anglii. Nie powinniśmy — powiada książę — teraz bawić się w puste frazesy w sprawach polityki zagranicznej; Francya nie ma prawa obojętnie przypatrywać się wypadkom w Egipcie i południowej Afryce i nie wyciągnąć dla siebie największych korzyści.

* * *

Dania chce sprzedać wyspy.

LONDYN, 12 lutego. — Z Kopenhagi telegrafują, że sprzedaż Indyj Zachodnich Ameryce wkrótce do skutku doprowadzoną zostanie. Ministeryum amerykańskiej marynarki oświadczyło, że zwłaszcza wyspa św. Jana może mieć nieocenioną wartość dla Stanów Zjednoczonych, zwłaszcza, że na wyspie tej dużo jest kapitału amerykańskiego.

* * *

Bankier aresztowany.

BERLIN, 12 lutego. — Bankier Sternberg został wczoraj aresztowany pod zarzutem sprzeniewierzenia olbrzymiej sumy miliona marek, z depozytów bankowych.

* * *

Bezdymny proch dla Turcyi.

KONSTANTYNOPOL, 12 lutego. — Sultan zamówił w Niemczech 520,000 funtów bezdymnego prochu.

Zabójca Dawida Bey, syna byłego wezyra, skazany został na śmierć.

* * *

Chicagowianie zakupili bondów za 1 milion dolarów.

CITY OF MEXICO, 12 lutego. — Pewna chicagoska firma zakupiła tutaj papierów miejskich wartości jeden milion dolarów w złocie. Ta sama firma zakupiła poprzednio wartościowych papierów za półtora miliona dolarów.

* * *

Powiększenie floty niemieckiej.

BERLIN, 11 lutego. — Niemcy uczynili wszelkie przygotowania do skończenia budowy nowych okrętów wojennych w roku 1908. Według sprawozdania, flota niemiecka będzie dwa razy tak wielka jak amerykańska.

* * *

Powstanie w Kwang Tung.

LONDYN, 12 lutego. — Korespondent z Hongkong donosi do "Daily Mail", że w Swaton, w prowincyi Kwang Tung, wybuchło groźne powstanie. Wicekról posłał okręty i kanonierkę, aby uśmierzyć powstanie.

Serbia ma wielkie długi.

MOSKWA, 12 lutego. — Telegramy z Belgradu donoszą, że Milan za czasów swego królowania obdłużył Serbię na 800,000,000 franków, podczas gdy przed jego wstąpieniem na tron Serbia posiadała zaledwie dwa miliony franków długu.

* * *

Niepokoje w Macedonii.

WIEDEN, 12 lutego. — Jeden z dzienników tutejszych otrzymuje z Serbii list, zapowiadający na wiosnę wybuch powstania bułgarskiego w Macedonii. Powstanie to pociągnie za sobą opłakane skutki i zniszczy pracę cywilizacyjną innych szczepów chrześcijańskich w tej prowincyi. Do tych ostatnich należą przedewszystkiem Serbowie macedońscy, którzy zachowują wierność sułtanowi, broniąc tylko swej narodowości i kościelnej odrębności. Wszelkie rozruchy wśród ludności bułgarskiej Macedonii są zgubne dla tej odrębności serbskiej, gdyż bułgarowie zaczynają od prześladowania księży i nauczycieli serbskich. Gabinety europejskie wiedzą, że Serbowie sprzeciwiają się wszelkim agitacyom bułgarskim. Powinny tedy domagać się od rządu bułgarskiego, by położył tamę agitacyi macedońskiej, jawnie uprawianej przez komitet z prezesem Sarafowem na czele.

Drobne Wiadomości Zagraczne.

— Postanowiono w Petersburgu budować kolej transperską na przestrzeni 1,300 mil, kosztem 150 milionów rubli.

— W Antwerpii zastrajkowali robotnicy zatrudnieni przy naprawie okrętów, Ogólem 1600 robotników porzuciło pracę. Przewidywane są krwawe rozruchy ludności tutejszej.

— Labori, były obrońca Dreyfusa, miał mieć odczyt w Brukseli, ale z powodu antysemickiego usposobienia, był zmuszony odczyt odwołać. Obawiał się demonstracyi.

— W Niemczech spadły tak wielkie śniegi i panowały tak silne zawieje, iż komunikacya telegraficzna i kolejowa w bardzo wielu miejscach przerwaną została.

— Minister spraw wewn. w Transwaalu, F. W. Reitz, wydał broszurę w angielskim języku, p.t. "Stulecie krzywd". W niemieckim języku wydrukowano ją w 50 tysiącach egzemplarzy. Sprawa polska ma tam także ustęp osobny.

— Władze rosyjskie skazały niejakiego Ferdynanda Boethold na 3 letnie więzienie za namawianie poddanych rosyskich do usuwania się od wojskowości i za agitacyę w sprawie emigracyi do Stanów Zjednoczonych. Boethold jest obywatelem amerykańskim.

— W czwartek ubiegły obchodzono w Berlinie 50 letnią rocznicę powstania konstytucyi pruskiej. Wszystkie pisma uskarżają się, że w Prusach stale nadużywano praw konstytucyjnych.

— Chińska cesarzowa wdowa rozesłała do gubernatorów tajny rozkaz, polecając w nim przedsiębranie energicznych środków przeciw cudzoziemcom, a nawet zalecając wojnę. Należy się spodziewać różnych ekscesów ze strony miejscowej ludności.

— Hiszpania postanowiła ufortyfikować porty kanaryjskie. Obawia się tego gorączkowego zbrojenia Anglii.

— W Honolulu spalono blok 15 w chińskim dystrykcie. Wskutek wiatru pożar zagroził całemu miastu, i tylko dzięki nadludzkim wysiłkom udało się go stłumić po pewnym czasie. Spłonęło t. zw. "Chinatown". W płomieniach zginęło kilkanaście osób

— Emil Zola, znany pisarz francuski w Paryżu, został uniewinniony od zarzutu oszczerstwa przeciwko redaktorowi "Petit Journal."

— Do haremu jednego z wyższych oficerów tureckich w Konstantynopolu sprowadzono gwałtem 15 letnią dziewczynę włoską, Sylwię Gemali, wskutek czego przyszło niemal do zerwania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Włochami a Turcyą. Ostatecznie rząd turecki musiał wydać dziewczynę upominającemu się o nią ojcu.

CENSUS STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Z chicagoskiego biura XII censusu Stanów Zjednoczonych, otrzymujemy następujące zawiadomienie:

Chicago, 7 lutego, 1900.— Do Redakcyi "Gazety Polskiej." Szanowny Panie: Otrzymałem zawiadomienie od dyrektora censusu w Washingtonie, zawierające następujący ustęp tyczący się Pańskich Rodaków, który proszę ogłosić:

"W instrukcyach dla enumeratorów wypełniających cedułki liczenia ludności, znajduje się polecenie tyczące się rubryki o narodowości, aby osoby mówiące po polsku, ponieważ Polska nie tworzy kraju osobnego, zapytywano, czyli miejscem ich urodzenia była t. zw. niemiecka Polska, czy austryacka Polska, czy też rosyjska Polska i aby stosownie do odpowiedzi zapisywali Polska (Ger.), Polska (Aust.) i Polska (Russ.) Na podstawie tego planu, dyrektor censusu będzie w stanie oznaczyć, ile osób w Stanach Zjednoczonych było urodzonych w Niemczech, Austryi lub Rosyi, a równocześnie określić odrębną narodowość dziedziczną Polaków, i ugrupować ich bez względu na ich miejsce urodzenia w ten sposób, by wykazać ilu Polaków mieszka obecnie w Stanach Zjednoczonych. Z szacunkiem George F. Gilbert, superwizor."

O spisie tym wspominaliśmy już poprzednio i zwracaliśmy uwagę głównie na to, aby wszyscy Polacy bez wyjątku wyraźnie swą narodowość zaznaczali — zwłaszcza, że instrukcye takie wydane zostały przez rząd, a my mamy przez to sposobność wykazać naszą siłę w Stanach Zjednoczonych. Do instrukcyj tych wszakże powinni się stosować nietylko Polacy urodzeni w Europie, ale także tutaj zrodzeni, jeżeli spis ten ma być dokładnym. Dlatego to pożądanem by było, aby młodzieży zwłaszcza naszej zwracano uwagę na ten punkt, aby przy spisie nie wyparła się swego pochodzenia.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 50/100	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	41 44/100	25c
RUBEL—do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem . .	52 78/100	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii . . .	18 68/100	15c
GULDEN—do Holandyi	42½	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	27 80/100	25c
LIRA—do Włoch	18 70/100	25c

1) Do każdej posyłki pieniędzy trzeba dołączyć 4c na revenue Stamp (podatek wojenny). 2) Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Luty.

15 C. Faustyna m., Jowita.
16 P. Julianny p. i m., Kanuta.
17 S. Donatusa, Salomona.
18 N. Szymona Konk., Konstanc.
19 P. Zuzanny, Konrada wyzn.
20 W. Eucharyusza, Nicefora.
21 Śr. Eleonory p., Serwacego.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— Warszawa. Kasper Wojnar akademik z Krakowa, aresztowany przez władze rosyjskie, wkrótce ma być wypuszczony na wolność. Również piszą, że aresztowano ogółem 18 mężczyzn i 9 kobiet, ale wszyscy mają być wkrótce na wolność wypuszczeni.

Głównego sprawcę i winowajcę oszustwa, połączonego z fałszerstwem, spełnionem w domu bankowym H. Wawelberga w Warszawie przez podniesienie za dwoma sfałszowanymi przekazami rubli 8,000 — wykryto i ujęto w Pińsku. Jest to buhalter tamecznego oddziału banku w Mińsku, u którego przy rewizyi znaleziono około 4,000 rubli, pochodzących prawdopodobnie z tej operacyi.

Jeden z mieszkańców Warszawy opracował projekt w r. p. większej wycieczki zbiorowej do Parany. Celem przedsięwzięcia byłaby chęć zaznajomienia turystów z koloniami polskiemi w Paranie i Kurytybie.

Ziemstwa na Litwie i Rusi. Dzienniki petersburskie podają wiadomość, że projekt zastosowania ziemstw do gubernii południowo zachodnich został już przejrzany przez ministeryum spraw wewnętrznych i wkrótce będzie rozstrzygany przez radę państwa. Według projektu, obszar własności ziemskiej, nadający prawo udziału bezpośredniego w zgromadzeniach wyborczych, ma być taki: W gubernii kijowskiej 100 do 300 dziesięcin, stósownie do powiatu, w gub. podolskiej 150 dziesięcin dla wszystkich powiatów, w gub. wołyńskiej 100 do 500 dz., w gub. grodzieńskiej 200 do 250 dz., kowieńskiej 200 dz., mińskiej 200 dz., mohylewskiej 250 dz., wileńskiej 300 dz. i witebskiej 150 do 300 dziesięcin. Przewodniczący zarządu ziemskiego gubernialnego ma pobierać 4,500 rubli rocznie, członek tego zarządu 3,000 rubli, prezes zarządu ziemskiego powiatowego 2,000 rubli, członek tegoż zarządu 1 800 rubli. Liczba deputatów w zgromadzeniach ziemskich gubernialnych ma być taka: w gub. kijowskiej 53, podolskiej 42, wołyńskiej 43, grodzieńskiej 47, kowieńskiej 39, mińskiej 45, mohylewskiej 46, wileńskiej 42 i witebskiej 47.

Z Warszawy otrzymuje lwowski "Ruch Kat." następującą wiadomość: "I znowu rozegrał się ponury dramat na ulicy Warszawy. Już w poniedziałek rozeszła się wieść o aresztowaniu 30 studentów gimnazyalnych. Nie wierzyłem w pierwszej chwili. W ogóle wiadomości tu krążące są tak gorączkowe, że trzeba je brać z zastrzeżeniami i ostrożnie. Niestety wiadomość owa była prawdziwa. W sobotę o 6 wieczorem w jednym z domów przy ulicy Chmielnej, miało się odbyć zgromadzenie studentów celem wzajemnego poinformowania się, w jaki sposób należy kształcić lud i budzić w nim poczucie obywatelskie i oświatę; miano wicie dać dyrektywę tym studentom, którzy na wakacye powracają na wieś i mają z ludem styczność. Policya dowiedziała się o tem zamierzonem zgromadzeniu i już od rana obsadziła swymi ajentami ulicę Chmielną. Młodzież, czy przeczuwając, na co się zanosi, czy przestrzeżona, zebrała się zamiast o 6 dopiero o 10 wieczorem. Wpadła jednak w pułapkę. Aresztowano 10 młodzieńców i zawieziono do cytadeli. Aresztowani studenci pochodzą przeważnie z gimnazyów prowincyonalnych. Dyrektor gimnazyum na Pradze udawał się do żandarmeryi, aby wyrobić uwolnienie dwóch celujących i wzorowo prowadzących się uczni. Naprożno."

(Wiadomość tę podaliśmy przed tygodniem w telegramach zagranicznych. Przyp. R. G. P.)

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Poznań. Wyłomy, jakie kulturkampf w dyecezyach naszych poczynił, jeszcze się nie zapełniły i nie tak prędko się zapełnią.

Statystyka kościelna w Niemczech wykazuje, że najliczniejsze parafie są w dzielnicach polskich a przy tem największy brak kapłanów.

Podczas gdy w dyecezyach bawarskich na jednego księdza przypada przecięciowo 800 dusz; w Poznańskiem liczba ta znacznie jest wyższą, bo, jeden kapłan ma duszpasterstwo w archidyecezyi poznańskiej nad przeszło 1900 duszami, w gnieźnieńskiej nad 1850.

Na czele obu archidyecezyj, gnieźnieńskiej i poznańskiej stoi Najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup Floryan Oksza Stablewski. Arcypasterz ten jest w rzędzie Biskupów poznańskich 88 mym, a od założenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i poznańskiego 1821 roku, 6 tym Arcybiskupem, Biskupem - Sufraganem dla archidyecezyi poznańskiej jest ks. dr. Edward Likowski, Biskup aureliopolitański; dla archidyecezyi gnieźnieńskiej ks. Antoni Andrzejewicz, Biskup filomelieński.

Archidyecezya poznańska liczy 866,607 dusz, gnieźnieńska 412,046 dusz; razem 1,278,652.

Kościołów parafialnych jest w archidyecezyi poznańskiej 346; filialnych i sukursalnych 100; oratoryów i kaplic 86; altaryj 67. Księży zapisanych 470.

Najstarszym kapłanem jest ks. Grodzki Leopold w Skokach, mający 80 lat wieku.

Największe parafie liczą dusz: Św. Marcina w Poznaniu 15,000; Ostrów 13,000; Odolanów 12 tysięcy 370; Fara poznańska 12,210, Boże Ciało w Poznaniu 10,000; Śrem 9493; tumska w Poznaniu 9100; Kościan 9097; Szamotuły 8115; Kotłów 8110; Ostrzeszów 8040.

W archidyecezyi gnieźnieńskiej znajduje się kościołów parafialnych 200; filialnych i sukursalnych 32; altaryj 37; oratoryów i kaplic 54. Księży jest 233.

Najstarszym kapłanem jest ks. Szypow Teodor w Brudzewie ur. 1820 r.

Największe parafie liczą dusz: Bydgoszcz 21,500; Inowrocław 17,800; św. Trójcy w Gnieźnie 12,050.

Gniezno. Redakcyą "Echa" objął p. Piotr Paliński, były nauczyciel, którego złożono z urzędu za ogłoszenie broszury pod tytułem "Djabeł w szkole."

Bydgoszcz. Na dowód, że na wschodzie monarchii pruskiej wzrasta polska własność ziemska, podają "Berl. Neueste Nachr." następujące liczby z obwodu rejencyi bydgoskiej: "W 1898 r. straciła niemiecka wielka własność ziemska 795 hekt. (1282 hekt. zysku w obec 2077 hekt. straty). W drobnej własności ziemskiej wynosiła strata 1521 hekt. (166 hekt. zysku 1687 hekt. straty). Ogólna strata wynosi przeto 2316 hekt. Z 89 niemieckich i 37 polskich własności powstało przez parcelacyą w obwodzie bydgoskim 44 niemieckich i 269 polskich posiadłości. Z polskich rąk przeszło w niemieckie 183 gruntów, odwrotnie zaś 268."

"Te liczby — dodają "B. N. N." — potwierdzają na nowo doświadczenie, że niemieccy właściciele w przeważnie polskich gminach są bardzo skłonni do pozbywania się własności swojej przy nadarzającej się okazyi. Gminy atoli, w których Polacy zdobyli znaczną posiadłość, są wystawione na niebezpieczeństwo spolonizowania się. W obec takich spostrzeżeń uwydatnia się doniosłość zadań, jakie ma komisya kolonizacyjna."

"Dziennik Poznański" pisze: Z miasta donoszą nam, że w pewnym składzie maszyn przy ulicy Wilhelmowskiej, zakazano pracującym tamże Polakom rozmawiać po polsku. Powiedziano im, że odtąd wolno im porozumiewać się z sobą tylko po niemiecku.

Hakatyzm więc wpływ wywiera już i na kupców niemieckich. Publiczność polska niezawodnie wyprowadzi z tego odpowiednie wnioski.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

W Bienkowce w powiecie chełmińskim, rozwiązała policya, jak donoszą "Gazecie Grudziądzkiej", istniejące tam od lat czterech Towarzystwo ludowe na mocy nowego kodeksu cywilnego (?)

— Lasin. Przedstawiciele miasta uchwalili budowę ratusza i domu pocztowego. Gmach stanie na placu przy grudziądzkiej i radzyńskiej szosie, a kosztować ma 60 tysięcy marek.

Gdańsk. Redaktor "Gaz. Gd." p. Mieczysław Piechowski, oskarżony o artykuł pod napisem "Co to będzie", został uwolniony przez sąd. Jest to pierwszy proces, jak zauważa "Gaz. Gd.", w którym redaktor tego pisma został uwolniony.

Golub. Żona robotnika Treichla udała się po interesie do miasta, pozostawiwszy chłopczyka samego w izbie. Dziecko bawiło się widocznie zapałkami i spowodowało ogień. Izba bowiem po powrocie matki była pełna dymu. Chłopczyk pomimo pomocy lekarskiej po kilku godzinach umarł.

Toruń. W grobowcu tutejszego kościoła Panny Maryi spoczywają zwłoki księżnej Anny Waza, siostry króla polskiego i szwedzkiego Zygmunta III (1587-1632). Na zrestaurowanie jej pomnika ofiarowała królowa szwedzka 200 koron, a żona następcy na tronie szwedzkim 50 koron. Owa księżna Marya żyła przez wiele lat w Brodnicy i zawsze była protestantką, choć jej brat Zygmunt był najgorliwszym katolikiem.

Kowalewo. Pod Rychnowami, wsi położonej przy stacyi kolei toruńsko - wystruckiej, pobudowany zostanie w tym roku przystanek kolejowy. Koszta pobudowania wynoszą 30,000 m. Interesowani właściciele ponosić muszą połowę kosztów, oddać ziemię pod budynek i pobudować drogę od szosy z Wielkiej-łąki do Rychnowów do przystanku i utrzymywać ją w dobrym stanie.

Wyrok w sprawie uczęszczania do szkoły. Gospodarz R. z okolicy Brodnicy skazany został przez sąd ławniczy na 64 m. kary za to, że nie posyłał dziecka swego po ukończeniu 14 roku życia do szkoły, chociaż inspektor szkolny tak był rozporządził. Oskarżony tłómaczył się przed sądem, iż jest zobowiązany posełać dziecko do szkoły tylko do 14 roku życia, a nie posyłał także z tego powodu, że nauczyciel zatrudniał jego syna rznięciem sieczki. Izba karna w drugiej instancyi zatwierdziła wyrok sądu ławniczego. Kamergerycht atoli zniósł wyrok i przekazał sprawę do ponownego zbadania, ale tylko dla tego, że inspektor szkolny przed wydaniem odnośnego rozporządzenia powinien był porozumieć się z nauczycielem, czego nie uczynił.

Ostrowo. Straszne morderstwo popełniono na gospodarzu Olszewskim z Zmysłowa. Ludzie przechodzący szosą z Rojewa do Kobylejgóry znaleźli O. zamordowanego na drodze. Odebrał on za zwózkę kamieni od fiskusa 1400 marek i wracał z nimi do domu. Widocznie zbrodniarz musiał o tem wiedzieć, gdyż i pieniędzy przy zamordowanym nie znaleziono.

Rawicz. X. prob. Duliński został skazany na 200 marek kary za obrazę, której się miał dopuścić w liście, wystosowanym do komendanta w sprawie chorągwi wojskowej, wniesionej do kościoła na zaprzysiężenie żołnierzy.

SZLĄSK PRUSKI.

— Gliwice. Przed paru tygodniami zajmował się sąd przysięgłych sprawą cygana Franciszka Popy, który jest obwiniony, iż 17 go lipca zaprzeszłego roku zamordował w lesie sierakowskim razem z drugim człowiekiem, niejakim Fiakrem, dwie dziewczyny, Marondlową i Pieckową. Nikt nie przytrzymał wprawdzie morderców, lecz są ślady, iż Popa brał udział w morderstwie. Przedewszystkiem zdradziły go wykrzywione buty, których ślady (obcasy) na miejscu morderstwa było można dokładnie rozpoznać. Widziano też kilku świadków, iż Popa miał skrwawioną koszulę, którą prał we wodzie niedaleko miejsca, gdzie zamordowane dziewczyny leżały. Popa przeczył temu, że wówczas był w okolicy Łony i Łaczy, ale wielu świadków zna go i pod przysięgą zeznało, iż był w tych dniach tam, nawet rozmawiał z nimi. Sąd przysięgłych skazał go za zabicie na 15 lat cuchthauzu. Drugiego złoczyńcy władza jeszcze nie przytrzymała. Proces sprawiał wiele trudności. Było 53 świadków. Niektórzy świadkowie zeznali, iż cyganie dawają sobie znaki, np. słomki lub wierzbowe gałązki powieszone lub owinięte mają przestrzegać innych cyganów, aby czemprędzej uciekali z owego miejsca. — Od czasu morderstwa cyganie nie przyjeżdżają do lasu sierakowickiego.

Poseł Szmula żyje. Wiadomość podana przez nas poprzednio o śmierci posła górnoszlązkiego na Sejm pruski, majora Szmuli, okazała się mylną. Szmula żyje, a niedawno temu nawet obchodził w czerstwem zdrowiu 70 rocznicę urodzin.

SZLĄSK AUSTRYACKI.

— Cieszyn. "Wiener Ztg." ogłasza, że kierownik ministerstwa oświaty udzielił prywatnemu gimnazyum polskiemu w Cieszynie, które miało przyznane prawo publiczności dla pierwszych czterech klas, tego prawa także dla klasy piątej na rok szkolny 1899-1900.

Zabłocie. Przy kopaniu studni zasypani zostali dwaj robotnicy, a jednym z nich był majster studniarski, Skiba. Nieszczęście to spowodował czysty przypadek. Łańcuch, na którym wiadro wyciągano, urwał się, wskutek czego wiadro z wielką gwałtownością upadło i strąciło jednego z robotników, co znowu rozluźniło krokwie i rusztowanie tak dalece, iż w przeciągu kilku minut studnię zasypało. Było to we czwartek dnia 29 grudnia 1899 r. Na tem się rzecz skończyła. Aż dopiero w nocy dowiedziano się, iż nieszczęśliwe ofiary jeszcze żyją. Słyszano bowiem ich mówiących i wołających o pomoc i ratunek. Zawiadomiono o tem urząd gminny, lecz ten nie uczynił żadnego energicznego kroku, nie przedstawił nawet starostwu prawdziwego stanu rzeczy. Lekceważenie to życia ludzkiego jest rzeczywiście wyrazem najohydniejszego zezwierzęcenia tamtejszych ludzi! Wieczorem wysłano dopiero jakiegoś chłopa z telegramem do starostwa, ten jednak dopiero poszedł z nim na drugi dzień. Telegrafowano z Frysztatu do Opawy i odwrotnie, a biedacy żyli na dole i oddychali tylko zepsutem powietrzem, które w szczupłej ilości otworem, zrobionym wyciągniętym łańcuchem, przechodziło. Dopiero po 4 dniach, kiedy stwierdzono, że nieszczęśliwi jeszcze żyją, poczęto studnię odkopywać.

W niedzielę dnia 7 stycznia żyli jeszcze nieszczęśliwi; dnia 8 stycznia jeden z nich już nie żył. Zgrozą było, że ludzie na powierzchni ziemi znali dokładnie straszliwe położenie żyjącego pod ziemią człowieka, a nie wiedzieli sposobu i nadziei ratunku. Bo gdy zaczęto dalej wydobywać ziemię, krzyczał nieszczęśliwy, że się na niego sypie piasek z góry.

Sprowadzono nareszcie górników z Karniowa, którzy z boku starali się dotrzeć do zasypanego i dotarli, ale znaleźli tylko zwłoki. Dziesiątego dnia po wypadku, tj. dnia 8 stycznia jeszcze słyszano mówiącego; nazajutrz z głodu i braku powietrza zakończył życie swoje. Za taką obojętność winnych powinny sądy surowo ukarać!

Pod Austryakiem.

GALICYA.

Z Krosna. Wychodźtwo za zarobkiem, zwłaszcza do Stanów Zjednoczonych, Ameryki półn., od czasu nastania nowego starosty dr. Nowosielskiego, doznaje rozlicznych przeszkód. Chcący otrzymać paszport, musi się zgłosić do naczelnika gminy, ten awizuje starostwo, które wdraża następnie dochodzenia przez żandarmeryę. To trwa do dwóch miesięcy. Skoro się pokaże, iż żadnych przeszkód prawnych nie ma, każe petentowi przedłożyć metrykę chrztu, notaryalnie podpisaną, deklaracyę rodziców względnie opiekunów, iż na wyjazd zezwalają itp. Skoro już i to się stało, każe przedłożyć dowód, iż proszący ma dostateczną gotówkę na podróż. Są jeszcze inne zatrudnienia. W ten sposób trzeba dużo czasu, pieniędzy i żebraniny, zanim się paszport otrzyma. Często po tych wszystkich zachodach i tak jeszcze paszportu nie wydają.

Emigracya włościan. Z Muszyny donoszą, że obudził się w tamtejszym powiecie wielki ruch emigracyjny. Z Tylicza, Słotwiny, Jastrzębnika, Wojkowy, Powroźnika itd., wyemigrowało w ostatnich czasach kilkaset osób w części za zarobkiem do Niemiec, część emigruje do Ameryki. W starostwie w Nowym Sączu zgłasza się wielu włościan z Łącka, Zarzycza i Zabrzezia z prośbą o paszporta do Prus i Niemiec. Parobczaki, którzy nie spełnili jeszcze swej powinności wojskowej i dlatego nie mogą dostać paszportu dla emigracyi, wpadli na nowy pomysł. Przebierają się za dziewczęta i tak próbują granicę przekroczyć. Kilkunastu takich przebranych parobczaków już przytrzymano.

CUDA BOLIWIJSKIE.

Do prawdziwych cudów świata zaliczyć należy jezioro Titicaca, znajdujące się w połowie w granicach Boliwii, a w połowie w Peru. Powierzchnia tego jeziora jest prawie tak wielką, jak powierzchnia jeziora Erie, a poziom jest wzniesiony na 12,900 stóp nad poziom morza. Jezioro Titicaca jest żeglowne, a miejscami posiada głębokość, której dotychczas nikt nie był w stanie zbadać.

Dwieście ośmdziesiąt mil od jeziora Titicaca na południe znajduje się mniejsze jezioro Poopa, do którego wpada kilka rzek, a między innemi Desaguadero, mająca przy ujściu koryto tak szerokie, jak rzeka Mississippi. Zadziwiającem jest, iż z jeziora tego nie ma żadnego odpływu, pomimo, że wpływa doń ustawicznie tyle wody. Istnieje tylko przypuszczenie, że jezioro to ma zapewne jakieś podziemne odpływy, a na poparcie owej teoryi dodają, iż na puszczy opodal się rozciągającej, prawie w każdym miejscu do wody do kopać się można.

Po jeziorze Titicaca kursują liczne parowce, należące do peruwiańskiej korporacyi, która ma w swem ręku prawie wszystkie linie kolejowe w republice, oraz mniejsze parowce, używane do przewozu rudy żelaznej z miejscowości nad brzegami rzeki Desaguadero położonych.

Mówią także o połączeniu obydwóch jezior, co niewątpliwie przyczyniłoby się bardzo wiele do wzrostu przemysłu i handlu.

Wschodni brzeg jeziora Titicaca tworzy łańcuch wysokich gór, z których niektóre mają nawet po 20,000 do 24, stóp wysokości. Wzdłuż całego tego jeziora wznosi się ośm takich olbrzymich gór, i nie ma bodaj nigdzie miejsca, gdzieby w takiej względnie małej przestrzeni tyle ich się znajdowało. Z odległości pewnej, zwłaszcza w dzień słoneczny przedstawiają one widok nie dający się opisać.

Pochyłości od strony jeziora są prawie wszystkie uprawne i mienią się od różnokolorowości rosnących na nich zbóż i jarzyn. Tutaj na południu wszystko dzieje się odwrotnie. A więc pochyłości z północnej strony są żyźniejsze, niż z południowej, gdyż trzeba to wiedzieć, że Boliwia znajduje się z południowej strony równika, więc słońce w stronie północnej więcej grzeje, niż z południowej strony. Woda w jeziorze jest niezmiernie zimna, do tego stopnia, że człowiek wpadłszy do niej z łatwością może zostać sparaliżowanym.

Środek jeziora jest, jak nazywają, bezdenny, spuszczono tam już bowiem sondy 1.770 stóp długości, a jeszcze nie domierzono się dna, wskutek czego geologowie twierdzą, iż jezioro Titicaca, a przynajmniej środek takowego, jest kraterem dawno wygasłego wulkanu, sięgającego głęboko do wnętrza ziemi.

Godnem uwagi jest to, iż w wodach jeziora Titicaca żadne metale nie rdzewieją. Łańcuch, kotwica, lub jakikolwiek inny przedmiot żelazny może leżeć w wodzie jeziora Titicaca przez tygodnie i miesiące, a pomimo to wyjęte z wody błyszczą się, jakby dopiero co z fabryki wyszły. Nie tyko to. Zardzewiałe przedmioty, zanurzone w wodzie tego jeziora, odzyskują połysk i rdza z nich zupełnie odpada.

Dla parowców, kursujących po temże jeziorze, jest tam niewygoda wielka z powodu znacznej wysokości, bowiem dla rzadkiego powietrza, trudno tam niezmiernie dostać dostateczną ilość pary. Więc też parowce tamtejsze używają ogromną ilość węgla.

Dziwnem także wydaje się podróżnikowi, że każdego ranka brzegi rzeki pokryte są cienkim lodem, chociaż w południe słońce bywa wprost upalne. Czasami różnica temperatury o godzinie 2ej w nocy i o 2ej po południu dochodzi do 65 stopni. Pomimo to nikt tam nie opala domów, gdyż z powodu wyniosłości zimno nie jest tak dokuczliwe; krajowcy zaś są przekonani, iż sztuczne ciepło jest szkodliwe.

Na jeziorze Titicaca znajduje się kilka wysepek, a między innemi wysepka Titicaca, na której mieści się więzienie i kolonia dla skazańców, przeważnie politycznych. Niedaleko od tej wyspy znajdują się dwie inne wysepki, zasługujące z tego względu na wzmiankę, że jedna jest pokryta czarnym kamieniem, druga zaś samym białym. Leżą zaś obie tak blisko siebie, iż z jednej na drugą kamień przerzucić można.

Z historyą wyspy Titicaca łączą się różne legendy. Sama wyspa nazywana jest rajem według tradycyi krajowców Inkas.

Według tradycyi na wyspę Titicaca padły po potopie pierwsze promienie słoneczne, tam pojawili się Adam i Ewa dynastyi Inkas, dzieci słońca, aby zbawić i odrodzić barbarzyńców, których w tejże okolicy znaleźli. Tradycya niesie, że w dziesiątym wieku naszej ery, zjawili się na wyspie Titicaca mężczyzna i kobieta, i ci oświadczyli zdumionym krajowcom, że przysłani zostali przez wielkiego Stwórcę, zamieszkującego słońce, aby krajowców do lepszego życia prowadzić. Przedtem Peruwiańczycy prowadzili życie dzikie, wojownicze, nie znali przemysłu ani kultury, nie znali praw, ani moralności.

W niektórych okolicznych szczepach w Boliwii, oraz na wybrzeżach morskich Peru napotyka się dosyć często na świadectwa starożytnego postępu, znajdujące się w licznych ruinach, rozrzuconych po całym kraju, budowanych przed kilkunastu wiekami. — Archeologowie niektórzy twierdzą nawet, że przed rasą Inkas żyły tamże cztery inne rasy, a każda pod względem cywilizacyi stała na równi z żyjącymi podówczas rasami, zamieszkującymi północną Europę.

Podanie niesie, że Ojciec Słońca posłał swe dzieci do wielkiej doliny Andejskiej, aby wybawiły mieszkających tamże Indyan. Posłańcom tym dał złoty pręt, który mieli wbijać w ziemię w każdem miejscu odpoczynku, i w każdem takiem miejscu budować miasto i rząd organizować.

Posłańcy ci szli w kierunku północnym, zbierali ludy naokoło siebie, aż doszedłszy do miejsca, gdzie dziś stoi miasto Cuzer, złoty pręt im zginął i tam wybudowano stolicę.

Tradycya wspomina także o jakimś Manco Capac, który uczył ludzi rolnictwa, przemysłu i różnych rzemiosł. Jemu też ówcześni krajowcy zawdzięczali połączenie szczepów, ustanowienie wojowników, zaprowadzenie praw, których poprzednio nie znano. Mama Ocila uczyła zaś kobiety sztuk domowych, cnót, czystości i sztuki podobania się. Od tych dwojga bierze początek dynastya Inkas, która przez blisko tysiąc lat pozostawała u władzy.

Różne są teorye tych reformatorów peruwiańskiej rasy. Między innemi twierdzą uczeni, że tak Manco Capac w Peruwii, jako też i Montezuma w Meksyku i Srodkowej Ameryce, byli jedną i tą samą osobistością. Miał to być jakiś kapłan Buddy, który przedostawszy się przez Ocean Spokojny, dzięki swej wyższości kulturnej i uczoności, był zdolen zapanować nad umysłami Peruwiańczyków i posiąść nawet polityczne znaczenie. Manasseh Ben Israel, uczony żydowski (1650) w dziele publikowanem w Amsterdamie dowodzi, że Manco Copac był żydem, którego Salmanazar, król assyryjski uprowadził z Jerozolimy jako jeńca.

Według zdania Calvera, uczonego Maurów, założycielami dynastyi Peruwiańskiej byli Kartagińczycy, którzy przepłynęli ocean na okrętach, zaś pewien rel'gijny pisarz twierdzi, że Manco Copac jest osobistością identyczną z apostołem św. Tomaszem. — Nakoniec Marco Polo twierdzi, że pierwszy władca dynastyi Inkas był synem Kublai Chana, a baron von Humboldt dowodzi teoretycznie, że nauczycielami Peruwiańczyków byli Hunowie.

Rzeczywiście pomiędzy religią Inkasów a Buddy wielkie jest podobieństwo. W środkowym Tybecie np., gdzie wyznawany jest najczystszy Budaizm, niektóre ceremonie są takie same, jak u Indyan Amayra. Analogia ta zresztą da się zauważyć także w religii chrześcijańskiej.

Jakikolwiek by nie był początek dynastyi Inkasów, nie ulega jednak wątpliwości, że gdyby nie najazd europejczyków, szczepy południowo amerykańskie stanęłyby również wysoko pod względem kulturnym, i kto wie, czy w ogólnym postępie nie byłyby dotrzymały kroku europejczykom, gdyby nie to, że przez cztery wieki po najeździe, wszelki przemysł i nauka leżały odłogiem i nastąpiło ponowne zdziczenie.

Najazd assyryjczyków na uorganizowane państwa amerykańskie, zapuścił też tem samem zasłonę na przeszłą historyę tych ludów, na ich religię i stopień kulturny, zniszczywszy świątynie i miasta, rozpostarł nad krajami tymi ciemną tajemnicę, której najświetlejsze promienie nauki przedrzeć nie potrafią.

Pozostały tylko ruiny gmachów, dawnych miast, i podania wśród dzikich, a historya chcąc choć cokolwiek rozjaśnić te wieki, błąka się i potyka o tysiączne sprzeczności.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

552 Andelik J	707 Pawadowski P
557 Baranowski A	709 Pawlik Mich
567 Białostocki Mr	718 Piejda And
570 Brezowicz Ł	714 Piech Mich
578 Czoba Joz	715 Piascik Winc
579 Culig Ign	716 Podolski Winc
580 Cyrik Jan	717 Polak M
587 Demska Fr	720 Pozanski Jan
590 Donikowska El	723 Popinski M
591 Dudzik Joz	724 Prokop Joz
592 Dziubek Jan	725 Przygocki L
593 Dziuban Jan	729 Kazmierczak L
600 Feret Wojc	729 Rocznik L
601 Firlit Marek	739 Rużycki Jan
611 Górski Szymon	744 Salewski H
614 Gałobicz Jan	751 Szramkowska M
620 Grzymkowska J	759 Solak Jan
622 Guzak Joz	772 Sujkowski F
638 Jakolow cz M	773 Szeliga M
639 Jaroszewska L	774 Szulpa Ant
646 Kasprowicz J	775 Szymerak Marc
647 Kr nczyneki J (2)	787 Wachulski J (2)
658 Koziol Marcin	788 Wyrzycki M
659 Kozlowski Fr	796 Wisowaty K
664 Kulska Z	797 Wodzek J
673 Leskowski W	799 Wozuch M
674 Leśniak Jan	800 Wojciechowski M
684 Mackowiak J	801 Wojtkiewicz L
688 Metlicka Ant	804 Zdunek And
690 Milenewskis A	805 Zanistanckus D
694 Monzolek A	806 Zarewski J
696 Nowak Joz	807 Zaracki Waw
701 Pacek Lud	808 Zawieruszyna A.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku ... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie
Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ills., 15 Lutego, 1900.

Budynki Maszyneryi i Transportacyi na wystawie w Buffalo.

Na stronicy pierwszej pomieszczamy rycinę Budynków Maszyneryi i Transportacyi na wystawie pan-amerykańskiej, mającej się odbyć w Buffalo w r. 1901. Budynek ten ma rozmiaru 500 przez 350 stóp. Budynek ten jest zbudowany w stylu renesansowym, planowanym na modłę budynków klasztornych znajdywanych w Meksyku i Kalifornii z uzupełnieniem nowszego renesansowego stylu hiszpańskiego, aby budynek dał się zastosować do swego przeznaczenia na wystawie i aby tworzył pewną całość z otoczeniem.

Podróżnik pewien pisze: "Budynek klasztorny jest czworokątnym, z wielkim podwórzem we środku i galeryjką z frontu. Budynek to jednopiętrowy, wzniesiony kilka stóp ponad ziemię. Wewnętrzne podwórze upiększone jest wodotryskiem i różnemi drzewami. Na budowę tego gmachu sprowadzono wielkie belki z gór, a Indyanie przyrządzali wapno, ciosali kamienie, robili cegły i dachówki."

Krótko powiedziawszy, Budynki Maszyneryi i Transportacyi wewnątrz tworzą wielki pusty kwadrat, otoczony ze wszystkich stron arkadami. Podwórze to ma obszaru sto stóp przez 200, w samym środku jego znajduje się sadzawka z wodotryskiem, otoczona roślinami, krzewami i kwiatami, artystycznie porozsadzanymi. Mała ta sadzawka odświeżać będzie powietrze, czyli będzie rodzajem oazy dla zmęczonych gości wystawowych.

Dachy budynków tych są koloru czerwonego, ściany cementowe, całość ornamentowana, przybrana w mieniące się kolory, co niezmiernie przyjemny widok sprawia.

Fasady dodają bardzo wiele do artystycznego wyglądu tych klasztornych budynków; dachy z daleko wystającemi okapami upiększają je nierównie dużo. Na każdej fasadzie mieści się jakaś architektoniczna osobliwość, a każdy narożnik mieści niskie pawilony.

Wszystko jest w kolorach czerwonym i żółtym z lekkimi odcieniami innych.

Korytarze, balkony, pawilony i inne miejsca upiększone zostaną krzewami, winogradem i kwiatami, których kolory tworzyć mają harmonijną całość z dekoracyami budynku.

Budynki te mają liczne wejścia, a główne w środku, pomiędzy czterema fasadami. Wszystkie wieże, pawilony i różne miejsca przez czas wystawy będą bogato dekorowane, a wieczorami iluminowane.

GAZETA OBOZOWA.

Dziennikiem obozowym jest transwaalski "Volktem" (Głos ludu). Dziennik ten jest obecnie redagowany, składany i drukowany w obozowiskach Boerów. Podczas pokoju wychodził on w Pretoryi, ale gdy znaczna część członków redakcyi i personalu zecerskiego poszła na wojnę, musiano i wydawnictwo dziennika przystosować do zmienionych warunków. Szef redaktor dr. Engelenburg wozi za sobą ruchomą drukarnię i redaguje pismo, o ile mu naturalne obowiązki wojskowe zbyt nie przeszkadzają. Pierwsze numery "wydania wojennego" wyszły w obozie pod Glancoe, a obecnie redakcya przeniosła się do obozu pod Ladysmith. Naturalnie, że o punktualnem bez spóźnień wychodzeniu dziennika nie może być mowy w takich warunkach, a także i objętość jego znacznie musiano zredukować, pomimo to jednak a może właśnie dlatego jest zbitą na dwu stronicach treść dziennika, i tem bardziej interesującą. Są to przeważnie wiadomości wojenne a trzeba przyznać redakcyi słuszność, że pomimo bliskiego niebezpieczeństwa śmierci, jakie grozi, stara się zachować bezstronność i zimną krew. Jej wiadomości są o wiele więcej krytyczne i ostrożniejsze od wiadomości podawanych przez biura korespondencyjne dziennikom europejskim, — także i polemika słowna, jaką to pismo prowadzi z Anglikami jest o wiele przyzwoitszą i dbalszą o godność osobistą, aniżeli np. polemika dzienników naszych. Dlatego też i wiadomości z pola walki, tyczące się naruszenia praw "czerwonego krzyża" i szpitali Boerów przez żołnierzy angielskich, są bardzo prawdopodobne. Ciekawą jest także odezwa dyrektora muzeum państwowego w Pretoryi, w której uprasza ażeby zdobyte ewentualnie odznaki honorowe, sztandary, broń bębny itp. a nadto także i inne osobliwości, jak znalezione kule "dum-dum" oddawano do muzeum państwowego na pamiątkę. Najbardziej wreszcie uwagi godnym jest patryotyzm wiejący ze wstępnych artykułów dziennika owego i z obecnego opisu kraju. Urzędnicy zadowalają się zmniejszonemi dochodami do połowy, nauczyciele oddają całe swoje pensye dobrowolnie na cele wojenne, sklepy wysyłają bezinteresownie zapasy swoje na pole walki, słowem każdy spieszy z ofiarami dla dobra publicznego.

Dziennikarze ci transwaalscy, którzy tak dzielnie pióro redakcyjne z mieczem połączyć umieją, imponują bądź co bądź wszystkim swoim kolegom po piórze na całym świecie.

POLACY W LADYSMITH.

Z Warszawy donoszą, że jeden z tamtejszych majstrów rzeźniczych otrzymał w tych dniach z pod Ladysmith list od jednego z dawnych swoich czeladników, w którym donosi następujące ciekawe wieści:

Przed rokiem czeladnik ten wywędrował za granicę w poszukiwaniu szczęścia na obczyźnie. W tułaczce swej po Europie dotarł do Marsylii, gdzie w porcie zaznajomił się z gronem Polaków, przeważnie z Księstwa Poznańskiego i Galicyi; byli to robotnicy, którym praca w kopalniach westfalskich i belgijskich sprzykrzyła się, postanowili przeto puścić się na wojaczkę do Transwaalu. W ciągu kilkunastu dni grupa urosła do dwunastu ludzi, gdyż wieść o postanowieniu kolegów, ściągnęła do Marsylii wielu innych wychodźców Polaków.

Marsylijski komisarz konsularny Transwaalu dopomógł ochotnikom do dostania się na pole walki. Przybyliśmy— pisze autor listu, do główno dowodzącego Joubert'a, który na wieść o narodowości ochotników, odezwał się "Czytałem w powieściach waszego pisarza Sienkiewicza, iż Polacy są najstosowniejszymi do jazdy."

Z dwunastu przybyłych utworzono szwadron, wcielony do pułku kawaleryjskiego ochotników cudzoziemskich, dowodzonego przez pułkownika Van Welde.

Pułk ten, używany do podjazdów i wycieczek wywiadowczych, przyłączono do korpusu, oblegającego Ladysmith.

WIĘZIEN KALIFA.

Do Berlina przybył znany podróżnik Karol Neufeld, który lat dwanaście przesiedział w niewoli Kalifa. Sprawozdawca berlińskiego "Local Anzeiger" miał z nim zajmującą rozmowę, którą w ogólniejszych przytaczamy rysach:

Przedewszystkiem uderzyło go, że Neufeld bardzo dobrze wygląda, że nie znać na nim śladów cierpień, które przechodził. Na uczynioną Neufeldowi odnośną uwagę, zaśmiał się tenże, mówiąc, że "przyszedł do siebie z radości." "A że radość moja nie jest małą" — mówił dalej Neufeld — "tego panu dowodzić nie potrzebuję." Przez te lat dwanaście nauczyłem się uważać za człowieka straconego dla świata, a teraz oto stoję w środowisku wesołego życia, w świecie przepychu i kultury.

Mówiąc w dalszym ciągu o swojej niewoli, zaznaczył Neufeld, że przedewszystkiem nie był więźniem Mahdiego, lecz jego następcy Abdul Lahi'ego, który przybrał tytuł "Kalifa". Poczciwiec ten — mówił Neufeld — "napadł" mnie w r. 1887 w drodze do Kordofanu, dokąd się udawałem dla zabrania tysiąca cetnarów gumy, wziął mnie do niewoli i zawiódł do Omdurmanu".

"Dlaczego właściwie pana zamknięto?" Ponieważ byłem białym. Miałem sześciu towarzyszów niedoli, którzy wpadli w ręce Kalifa po upadku Khartumy, Slatina baszę i Ohrwaldera. Ci dwaj mogli się jednak poruszać swobodnie".

Neufelda miano nasamprzód powiesić, potem ukrzyżować, ostatecznie jednak zakuto mu nogi w pięć żelaznych pierścieni, połączonych ciężką, sztabą, tak, że nie mógł chodzić.

— Pierwszem, co dla mnie zrobił Mahdi, było to, że mi dał kobietę. Bóg wie, co miał w tem za cel, ale każdy z nas musiał mieć kobietę. Nasamprzód dostałem dawniejszą mą służącą, potem jakąś francuzkę, w końcu Abisynkę.

I to było moje szczęście, gdyż tej kobiecie zawdzięczam wolność. Nienawidziła ona kalifa i jego otoczenie, do mnie bardzo się przywiązała i służyła mi wiernie, jak gdyby lata była żoną moją. Kalif kazał zamordować jej męża i siedmiu jego braci, zabrał jej następnie troje dzieci i wydał je na śmierć głodową. Teraz miałem być środkiem dla jej zemsty, udało się też jej, dzięki prawdziwemu bohaterstwu i czysto kobiecej chytrości, stworzyć komunikacyę pomiędzy mną a światem zewnętrznym. Narażała się przytem na śmierć najsroższą, jąką tylko derwisze mogą wymyśleć, ja zaś musiałem być przygotowany na stracenie ręki, którą byliby mi z pewnością odcięli, gdyby mnie przyłapano na pisaniu listu.

— Nie bałeś się pan nigdy, że pana stracą?

— Prawdę powiedziawszy, nie. Wiedziałem bardzo dobrze, że kalif bez naglącej przyczyny białego na śmierć nie skaże. Mahdi surowo nakazał swoim następcom, aby chrześcijan nosili pomiędzy koszulą a piersią, to znaczy, aby ich ochraniali. Do nakazu tego stosuje się kalif jak najściślej i to nawet tam, gdzie biali wykraczają względem niego przeciw prawom międzynarodowym. Tak np. Slatina baszę pochwycono na tem, gdy chciał wysyłać listy do rządu; kalif mógł go był spokojnie na śmierć skazać, zadowolił się jednak jego uwięzieniem. Tak samo podnosiło przeciw niemu rokosz wielu Greków i Włochów, on ich wszystkich oszczędził. Za to z tem większą skwapliwością wysyła na drugi świat czarnych i Abisyńczyków.

"Możesz mi pan opisać swe uwolnienie?

"Byłem z wzruszenia jak szalony! Przebieg tej sprawy stoi przedemną jak sen; obraz się zatarł. Widziałem granaty, krzyżujące się w powietrzu, słyszałem straszną kanonadę, sądziłem, że niebawem będzie koniec ze mną, w tem zobaczyłem przed sobą Kitchenera. Ten jeden moment był dla mnie jasny, niezapomniany..... Schwyciłem się za głowę i padłem w objęcia mojego wyswobodziciela. Żołnierze wsadzili mnie na koń i odprowadzili do obozu angielskiego. Tutaj po nieskończonych cierpieniach, nastąpiła reakcya cielesna: głęboki sen. Co dalej się stało, o tem wiedzą wszyscy.

— Stanąłeś pan naraz wobec kultury zachodniej, jakież to na pana wywarło wrażenie?

Uwidocznię to panu na małym przykładzie. Kiedym po uwolnieniu przebywał pomiędzy Anglikami, nadszedł z Londynu list, w którym mnie zapytywano, czy żona moja ma się spotkać dopiero w Londynie, czy też w Kairze. List ten był drukowany. To mnie wzburzyło, nie mogłem zrozumieć, dlaczego tego rodzaju prywatna sprawa rodzinna ma być drukowaną. Wzburzenie moje wprawiło Anglików w najlepszy humor, poczem przynieśli mi maszynę do pisania, mówiąc, że tak dzisiaj piszą się listy. Drugie moje zdziwienie było, kiedy mi w obozie pokazano fonograf, który wygrywał "Die Wacht am Rhein, a trzecie dziwo widziałem w Kairze, gdzie wagony tramwajowe biegły bez koni i maszyny. Lat dwanaście byłem umarły — jakże w tych dwunastu latach świat się zmienił!

— A telefon?

— Telefon już znałem, gdyż kalif kazał zaprowadzić połączenie pomiędzy Khartumem a Omdurmanem. Tak, mój drogi, świat nie stoi w miejscu.

Wojna Transwaalska.

LONDYN, 8 go lutego.— Nareszcie po dłuższem milczeniu odezwał się znowu jenerał Buller i doniósł, że po raz drugi przeszedł rzekę Tugela z wojskiem liczącem 24 tysiące chłopa. Wojska te posuwały się naprzód przez trzy dni i po tym czasie, tj. w niedzielę zdobyły jeden pagórek, straciwszy przytem 250 żołnierzy, jak donoszą sami Anglicy. Bitwa i zdobycie tych pozycyj trwała blisko 2 dni, wobec czego niepodobna dać wiarę, aby tylko tak mała liczba Anglików padła, jeżeli się zważy, że Boerowie bardzo celnie strzelają.

W Londynie powstała z tego powodu radość niemała, bo przy tym ponownym ataku Buller nie doznał porażki, nie był zmuszony do cofania się, ale i utrzymać się potrafił na zdobytem stanowisku, pomimo że Boerowie dwókrotnie próbowali go stamtąd wyprzeć.

Wiadomości jednak nadchodzące z pola bitwy są tak niedokładne, że nie wiadomo właściwie czy zwycięstwo odniesione jest rzeczywiście takie, jakiem go głoszą telegramy Bullera. Telegram jego donosi, że Anglicy zajęli wzgórze Krantz Kloof, tymczasem na żadnej mapie wzgórza o takiej nazwie znaleść niepodobna, tak że położenie wojsk angielskich nie przestaje być otoczone tajemnicą.

Nie wiadomo też właściwie, ile wojska boerskiego mają przeciwko sobie Anglicy pod Ladysmith; przypuszczają jednakże, że siły Boerów mogą wynosić od 15 do 35 tysięcy.

Z kolonii Przylądka nadchodzą wiadomości, że lordowie Roberts i Kitchener rozwinęli tamże czynność niezwykłą. Zebrali oni podobno 30,000 wojska i są gotowi do najazdu na Wolne Stany Orange, prawdobnie drogą na Colesberg. Jeżeli Roberts tego planu trzymać się będzie, tj. pójdzie swoją drogą, natenczas wojsko Cronjego znajdzie się w pozycyi bardzo niebezpiecznej.

DURBAN, Natal. 9go lutego.—Silny oddział Boerów zajął miasto Nordwerin w kraju Zulusów, zburzył budynki publiczne i zabrał dużo jeńców. Buller na wieść o tem wysłał tam oddział ochotników, aby powstrzymać Boerów od dalszego pochodu.

LONDYN, 10-go lutego.— Specyalna depesza ze Spearmans Camp donosi, że z powodu strasznego ognia Boerów ze wszystkich stron i niemożebności oszańcowania Vaal Krantz, wojsko jen. Bullera było zmuszone ustąpić, poniósłszy bardzo znaczne straty. Obecnie już Buller stracił wszelką nadzieję przedostania się do Ladysmith, a myśli głównie o tem, jakby cofnąć się, nie poniósłszy większych strat.

Boerowie donoszą, że Anglicy, którzy zajęli pagórek w pobliżu brodu Molen, opuścili takowy, nie mogąc wytrzymać silnego ognia boerskiego. Stało to się 8 lutego. Nad brzegiem Tugeli w zeszły czwartek rozlegała się bezustanna kanonada.

Klęska ta wpłynęła strasznie demoralizująco na wojska angielskie.

LONDYN, 10-go lutego,— Z Ladysmith telegrafują, że opancerzony pociąg angielski wymknął się wczoraj z Chieveley Camp do Colenso, dokąd przywiózł 2000 Anglików na prawo od pozycyi Boerów. Boerzy natychmiast przekroczyli rzekę i wykonali atak piechotą i artyleryą, zmuszając Anglików do odwrotu z pociągiem do Chieveley Camp.

LONDYN, 10-go lutego.— Ministeryum wojny ogłasza wiadomość, że jen. Gatacre, spodziewając się silnego ataku Boerów, wzmocnił należycie swoje pozycye. Jenerał French zająwszy Colescop, bombarduje ustawicznie pozycye Boerów, którzy jednakże ciągle odnoszą małe przewagi, i jak się zdaje, w ostatnich dniach otrzymali znaczne posiłki, które zajmują nowe pozycye pod Aar, gdzie znajdujące się arsenały angielskie mocno są zagrożone.

Przedtem jeszcze, nim nadeszły wiadomości o ponownej klęsce Bullera, donoszono, że 7 lutego Boerowie silnie zagrażali obu skrzydłom armii angielskiej.

LONDYN, 13-go lutego.— Po trzeciej porażce Bullera nad brzegiem Tugela w marszu do Ladysmith i po rozczarowaniu, jakie ponownie spotkało partyę wojenną w Londynie, nastały znowu czasy pełne tajemnicy, ani bowiem wyjaśnienia o porażce, ani o dalszych zamiarach jenerał Buller nic zgoła nie podaje. Głównych wiadomości z pola bitwy brak zupełny.

Nadeszła natomiast niepotwierdzona wieść, że lord Roberts objął obecnie komendę nad wojskiem angielskiem przy rzece Modder i że ma jakieś plany, które odrazu przywrócą sławę zaszarganemu orężowi armii angielskiej. Plan ten ma być taki: Jen. French obejmie komendę nad kolumną, która ma przedostać się do granic Wolnych Stanów Orange; lord Roberts zaś, Methuen i inni prowadzić będą małe utarczki z Boerami po bokach, aby odwrócić ich uwagę od armii French'a i w ten sposób dopomódz mu przedostać się w granice Wolnych Stanów Orange.

Pod komendą lorda Roberts znajdować się będzie około 40,000 wojska. Wojna połud. afrykańska trwa już 125 dni, a wojska brytyjskiego jest tam 165,000, a 15 tysięcy więcej ma wkrótce przybyć. Anglicy jednakże nic dotąd nie zyskali, owszem stracili dotychczas 11,000 ludzi.

Lord Lansdowne, minister wojny, mówiąc w izbie lordów o zamierzonem powiększeniu armii, powiedział, że armia angielska zwiększona ma być o dwanaście nowych batalionów, o 36 bateryi artylerskich i 43 bateryi polnych — razem 258 armat. Zwiększone też mają być pułki królewskie i yeomanrów.

Ale czy powiększenie to wyjdzie Anglii na zdrowie, oto pytanie na które nie trudno znaleźć odpowiedź.

Polacy w Ameryce.

* Stevens Point, Wis. Pp. Fr. Bemowski, Michał Przybylski i Paweł Bemowski zakładają w Stevens Point mleczarnię. W Millcreeku w pobliżu polskiego kościoła kompania ta będzie miała swą stacyę, gdzie także mleko skupować będzie. Mleczarnia w Stevens Point stanie z tyłu kamienicy p. Fr. Bemowskiego na lotach jego przy 1ej ul. w pobliżu "Curran Housu." Na mleczarnią przerobiony będzie budynek niedawno zakupiony przez p. Michała Przybylskiego od powiatu a stojący obecnie przy "Court House." Sprawa mleczarni była już przedstawioną na posiedzeniu rady miejskiej, która pozwoliła na "przemufowanie" kupionego od powiatu budynku. Pan Fr. Bemowski w petycyi swej prosił radę miejską, aby podatki na loty przeznaczone pod mleczarnią, a asesowane teraz na $2,100, po wystawieniu mleczarni nie były przez pewien czas podwyższane. Na to rada miejska także się zgodziła i przez następne 5 lat wyższego asesmentu na loty te nakładać nie będzie. Przy nowej mleczarni wybudowana będzie murowana lodownia i inne potrzebne zabudowania. Sama mleczarnia obłożona będzie cegłą, a dach na niej będzie z blachy stalowej. 69 farmerów zgodziło się już na dostawianie do mleczarni tej mleka. Rodakom naszym w nowem ich przedsiębiorstwie życzymy jak najlepszego powodzenia.

* East Saginaw, Mich. — W kopalni węgla zabity został Antoni Haremski, liczący 39 lat.

* Winona, Minn.— Umarł tu Jan Cichoń, liczący 72 lat, pozostawił w starym kraju na Kaszubach dwóch synów, a w Winonie córkę i syna.

* Albany, N. Y. — Jan Tobolski i Wojciech Enderszup, robotnicy, zostali w z. t. zabici na torze kolejowym przez pociąg, gdy szli do pracy. Obaj zostawili liczne rodziny.

* Menominee, Mich. Jakiś dotąd niewykryty zbrodniarz chcąc spalić tutejszy polski kościół św. Wojciecha, podpalił przyległy budynek. Zbrodniarz wybił też jedno z pięknych okien w kościele i porobił inne szkody. Jest to już trzeci zamach na ten kościół.

* Menasha, Wis. Jakiś nieznany tu mężczyzna został najechany przez lokomotywę, która mu ucięła obie nogi. Nieszczęśliwy umarł krótko potem, nie odzyskawszy przytomności. W jego kieszeni znaleziono kartkę z napisem: "Prof. Koliński, Magician, Watertown."

* South Bend, Ind.—"Goniec Polski" pisze: W zeszły czwartek o godzinie 6ej wieczorem oddał Bogu ducha sędziwy osadnik polski miasta South Bend, ob. Franciszek Makielski. Powodem śmierci był podeszły wiek. Franciszek Makielski urodził się w Nakle, Wiel. ks. Poznańskiem w r. 1816. Z zawodu był kowalem. Do Ameryki przybył w roku 1873 i osiedlił się w South Bend, gdzie też mieszkał do chwili swego zgonu. Był on jednym z pierwszych założycieli pierwszej tutaj polskiej parafii, oraz był założycielem miejscowego Tow. św. Stanisława Kostki, pierwszego towarzystwa polskiego w naszem mieście. Do Tow. św. Stanisława Kostki ś. p. Makielski należał bez przerwy od założenia tegoż, do chwili swego zgonu i był najstarszym towarzystwa tego członkiem. Sp. Makielski pozostawia na tym padole płaczu 74ro letnią żonę Zuzannę, pięciu synów i pięć córek.

* Detroit, Mich. — Konstanty Dziuk, pochodzący z Buffalo, a uczęszczający do IV klasy gimnazyum przy seminaryum polskiem, odjechał na dalsze studya do Rzymu. Stało się to na żądanie ks. kardynała Ledóchowskiego, prefekta przy Propagandzie w Rzymie, który opiekując się detroickim zakładem od początku, żądał przysłania do Rzymu jednego ucznia, któryby odbywał studya na koszt Propagandy.

* St. Louis, Mo. — Do mieszkania p. J. Zarębowicza wszedł oknem jakiś nieznany złodziej, i rozbiwszy kufer, skradł z niego $325. Tajemniczy złodziej jednak zapragnął być dowcipnym, jak wnosić wypada z pozostawionej noty na miejscu pieniędzy.

"Drogi przyjacielu!—Wiem, że na razie pieniędzy nie potrzebujesz, a ja je muszę mieć koniecznie najdalej pojutrze. Otóż robię niniejszym aktem sekretny sposób samowolnej pożyczki. Biorę od ciebie $325, a za 3 miesiące zwrócę Ci je w taki sam sposób z procentem prawnym. — Życzliwy Ci choć nieznany, P. B. MORRISON.

P. S. — Nie szukaj mnie, bo pomimo wszystkiego nie zdołasz mnie znaleźć. O pieniądze nie obawiaj się."

Pomimo takiego zapewnienia p. Zarębowicz powierzył całą sprawę w ręce detektywów.

* Scranton, Pa. — Nieszczęśliwemu wypadkowi uległ w kopalni Jansona, Adam Rzącki, syn grocernika. Chłopiec pracował przy wyciąganiu wagonów i przez własną nieostrożność wpadł pod koła, które zdruzgotały mu nogę i prawą rękę.

* Stevens Point, Wis. — W przeszłą niedzielę na plebanii w Mill Creeku odbył się mityng komitetu budowlanego, w którego skład wchodzą: Ig. Niemczyk, Mar. Guzman, Jak. Wicher. Kaz. Kłysz i J. Dębski. Tymczasem uchwalono, aby według planu sporządzonego przez p. B. Kołpackiego z Milwaukee, dać wypisać specyfikacye i następnie ogłosić konkurs na budowę. Jak się dowiadujemy, za 2 lub 3 tygodnie będzie ogłoszony konkurs i wszyscy budowniczy będą mogli podać swoje ceny. Kościół będzie przedłużony o 22 stopy i nadstawiony w krzyż, a wewnątrz plastrowany, po skończeniu będzie to jeden z najpiękniejszych kościołów w powiecie Portage. Parafianie z Mill Creeku sami widzą, że kościółek dotychczas przy powiększającej się corocznie parafii, jest za mały, a oprócz tego jest skrzywiony i potrzebuje na gwałt reperacyi. Ks. proboszcz Fr. Jachimiak całą sprawę wziął w swoje ręce i gorliwie się tem zajmuje i jest nadzieja, że przy jego energii i dbaniu o swoją parafię rozpoczęte dzieło będzie uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Buffalo, N. Y. — W dyecezyi buffaloskiej nastąpiły poważne zmiany. W Buffalo, N. Y., w miejsce ks. P. Pitassa na Kantowie, umieszczono bardzo zacnego i wysoce inteligentnego kapłana, wiel. ks. P. Basińskiego, z Albion, N. Y., skutkiem czego parafianie w Albion są zrozpaczeni. Na miejsce ks. Basińskiego do Albion, przeniesiono wiel. ks. Marcinkiewicza, zdolnego literatę i poetę z Salamanka, N. Y. a na miejsce ks. Marcinkiewicza do Salamanca przeniesiono również zacnego kapłana, Dra teologii, wiel. ks. Stabenau z Black Rock w Buffalo.

AMERYKA.

Skarży Carnegie'go.

PITTSBURG, Pa., 9 lutego. — H. C. Frick, wspólnik i zarządca firmy "Carnegie Steel Co.", wytoczył proces tej firmie o olbrzymią sumę 21 milionów dolarów. Frick żąda spłaty swoich akcyj. Wartość wszystkich zakładów i całego majątku firmy wynosi podobno 350 milionów dolarów. Podobno 25 procent całego majątku firmy jest osobistą własnością Carnegie'go. Proces prawdopodobnie wyciągnie na jaw wiele ciekawych szczegółów, w jaki sposób ludzie w prędki sposób dochodzą do milionów.

Dziesięcioletni ojcobójca.

MIDDLESBORO, Ky., 9 lutego. — Piętnastoletni John Howard, na łożu śmierci przyznał dziś, że zamordował własnego ojca przy pomocy matki. Przed 5 laty zamordowano w powiecie Bell Tomasza Howard, znanego handlarza drzewa. Padł on od kuli rewolwerowej, kiedy jadł kolacyę. Strzelono z zewnątrz domu. Teraz John Howard powiada, że on to do ojca strzelił. Powiada, że matka tak postawiła stół i usadziła męża przy oknie, aby można było z łatwością trafić w niego. Panią Howard aresztowano, w sądzie będzie przesłuchaną.

Najlepsi puszkarze w armii Jouberta.

MEMPHIS, Tenn., 9 lutego. Peter Muller, który był kanonierem na okręcie Olympia i który obsługiwał jedną z armat w czasie sławnej bitwy pod Manilą, przebywa obecnie w Transwaalu gdzie jest kanonierem przy wielkiej armacie Boerów, zwanej "Long Tom", która tak wielkie zniszczenie czyni w szeregach angielskich. Brat Mullera przebywa tutaj i odebrał właśnie list z pod Ladysmith, od amerykańskiego kanoniera. Muller pisze, że "Long Tom" ma 40 stóp długości, a otwór w niej ma 10 cali średnicy. Powiada on również, że najlepszymi strzelcami w armii Jouberta są Amerykanie.

Okręt w niebezpieczeństwie.

NEW YORK, 9 lutego. Gate City należący do linii Ocean Steamship osiadł na mieliźnie w pobliżu Moriches Long Island. Załoga ratunkowa, która przybyła z pomocą osobom znajdującym się na okręcie, przewiozła w łodzi trzy kobiety z okrętu.

Parowiec Gate City miał na swym pokładzie 49 oficerów i załogę. Ilu pasażerów znajduje się na okręcie nie można było się dowiedzieć.

Orkan zburzył kilka domów.

ST. LOUIS, Mo., 9 lutego. Ogromne spustoszenie zrządził orkan w Collinsville, miasteczku nad koleją Vandalia. Kilka domów zostało zupełnie zburzonych, inne uszkodzone, a 9 osób zostało pokaleczonych.

Obronił się przed wilkami.

BESSEMER, Mich., 10 lutego. Andrew Peterson pochodzący z Benton Lake, tego powiatu został napadnięty przez dwa wilki w Gogebic Lake i tylko dzięki swej odwadze nie postradał życia. Obronił on się tylko małą siekierką przed zgłodniałemi bestyami. Ciężką atoli miał walkę i dopiero po pewnej chwili zdołał zabić oba wilki. Ubranie na nim było jednak zupełnie podarte.

Wyspy Samoa pod protektoratem.

SAN FRANCISCO, Cal., 10 lutego. Przybyły tu okręt "Alameda" przywozi wiadomość z Samoa, że podział wysp między trzy mocarstwa nie wywołał rozruchów. Dwie wielkie partye tuziemców Malietoy i Mataafy robią sobie wzajemne wyrzuty, że sami winni sobie, że wyspy przeszły pod obce panowanie. Kapitan Tilley z marynarki związkowej zawiadomił naczelnika Faivae, z wyspy Tutuila, o przynależności wyspy do Stanów Zjednoczonych. Kapitan zapewnił Faivae, że ludność otrzyma dobry rząd i że mieszkańcy będą zabezpieczeni od napadów z zewnątrz, gdyby jednak na wyspach zaszły rozruchy, to za nich odpowiedzialni będą naczelnicy.

Dwa pociągi się zderzyły.

ESCANABA, Mich., 10 lutego. Wielkie nieszczęście wydarzyło się na północnej części półwyspu w tym stanie dnia 8go lutego wieczorem, przy zwrotnicy Ford River siedm mil na południe od Escanaba na kolei Chicago & Northwestern.

Pospieszny pociąg frachtowy wjechał na oddział wagonów kolei Metropolitan, które się składały z kilku naładowanych wagonów z drzewem budulcowem, z wagonu bagażowego i pasażerskiego. Lokomotywa pociągu towarowego rozbiła wagon pasażerski, raniąc prawie wszystkie osoby w nim się znajdujące.

Proponują przedłużenie kanału.

JOLIET, Ill., 19 lutego. Miasteczko nasze pozazdrościło miastu Chicago jego sławy jako miasta handlowego, a chcąc odbić choć część dochodów handlowych, marzy obecnie o przedłużeniu kanału sanitarnego aż do ulicy Jackson. W kwestyi tej odbyło się już kilka posiedzeń w lokalu stowarzyszenia kupców, którzy gorąco za wykonaniem projektu agitują. Odległość, jaką by musiano przekopać wynosi około cztery mile, a koszta przekopania czteromilowego kanału obliczono na 4 miliony dolarów. Promotorzy tego nowego projektu liczą na to, że komisya sanitarna dopomoże im przynajmniej w częściowem ponoszeniu kosztów, jeżeli chcieć będzie, aby wylewy z powodu zatorów lodowych się nie powtarzały. Zatorów tych powodem jest właśnie most powyżej ulicy Roby.

Z przedłużenia kanału korzystałyby prawie wszystkie zakłady fabryczne, a więc Federal Steel & Mnfg. Co., Phoenix Horseshoe Co. i inne mogłyby produkta swe wysyłać w świat wprost drogą wodną. Przekopanie kanału przyczyniło by się dużo do wzrostu miasta.

Molineux uznany winnym.

NEW YORK, N. Y., 10 lutego. Roland Burnham Molineux uznany został winnym morderstwa w pierwszym stopniu. Sędziowie przysięgli byli na naradzie blisko ośm godzin i po tym czasie zgodzili się, że oskarżony zasługuje na karę według kodeksu określającego morderstwo pierwszego stopnia. Skazany, gdy mu odczytywano wyrok, uśmiechał się pobłażliwie, ojciec zaś jego zachęcał go do wytrwałości.

Molineux oskarżony był o otrucie pani Katarzyny J. Adams, ale poszlaki było bardzo trudno znaleźć, gdyż przebiegły zbrodniarz umiał zatrzeć za sobą wszelki ślad. Proces to był długi, bo trwał kilka miesięcy, a kosztował stan około $200,000.

Adwokaci skazanego postarają się zapewne o ponowny proces.

Powódź w Galena.

GALENA, Ill., 12 lutego. — Od lat wielu nie pamiętamy tutaj takiej powodzi jak obecnie. Wszystkie ulice na wschód od ul. Main stoją formalnie pod wodą na głębokość pięciu stóp, a wskutek tego komunikacya możebną jest tam tylko na łodziach. Powódź ta spowodowaną została ulewnymi deszczami, które spadły dzień poprzednio. Na rzece potworzyły się kry lodowe i woda wylała z brzegów.

Szkody będą bardzo znaczne; ponoszą je zwłaszcza handlarze drzewem i zbożem. Domy handlowe w zalanej części miasta również dużo uszkodzone zostały. Miasto wygląda niby amerykańska Wenecya.

Przeprowadzą fabrykę do Chicago.

KALAMAZOO, Mich., 12 lutego. — Mongomery Ward & Co., zamierzają przeprowadzić swoje wielkie fabryki z Kalamazoo do Chicago, a przyczyną tego ma być, iż w ostatnich czasach towarzystwa kolejowe popodwyższały ceny za frachty, skutkiem czego fabryka powyższa nie może konkurować z fabrykami znajdującemi się w Chicago. Sekretarz tejże spółki, pan Thorne powiada, że przeprowadzka ta nie nastąpi wcześniej jak do roku.

Zastrzelił żonę, dziecko i siebie.

MIDDLE RIDGE, Wis., 12 lutego. — Edmond Ott zastrzelił dzisiaj rano żonę swoją, dziecko, podpalił swój dom, który spłonął do szczętu, a następnie sobie życie odebrał. Powodem tego czynu było zboczenie umysłowe.

Mormoni zakładają kolonię.

CHEYENNE, Wyo., 12 lutego. — Niedaleko od Cheyenne, w kotlinie t. zw. Big Horn, zakupili Mormoni 200,000 akrów gruntu, które zużyją na kolonizacyę dla swych współwyznawców. Inny komitet mormoński ogląda grunta wzdłuż rzeki Stinking, pragnąc tamże założyć kolonię. Powiadają, że z wiosną rozpocznie się emigracya mormonów do tych nowych osad, i że około 30,000 ludzi się przesiedli.

Sto tysięcy nagrody.

LOUISVILLE, Ky., 13 lutego. — Senator Fergussen przedstawił projekt na posiedzeniu poniedziałkowem, aby stan wyznaczył $100,000 nagrody za wykrycie zabójcy Williama Goebel. Demokraci prawie otwarcie oskarżają Taylora, że on był głównym promotorem zamachu, więc też nikt nie wątpi, że wyznaczenie nagrody ma na celu głównie zbadanie ile winy ciąży na Taylorze. Demokraci mają swą stolicę w Louisville, republikanie zaś we Frankfort, jak dawniej. Jak dotąd nie ma nadziei, aby obie partye się pogodziły. Przyjdzie też zapewne niejednokrotnie jeszcze do rozlewu krwi.

Spalił łóżko, aby ogrzać mieszkanie.

MILWAUKEE, Wis., 12 lutego. — Michał Miller, mieszkający przy ul. 7ej, w czasie ostatnich mrozów był w takiej biedzie, że formalnie nie miał za co kupić drzewa ani węgli na opał, a chcąc mieszkanie ogrzać, porąbał obydwa łóżka i takowe spalił. Gdy fakt ten stał się głośnym w całem mieście, Miller ma obecnie tyle łóżek, że nawet na opalenie nimi może sobie pozwolić. Na drugi dzień zaraz po spaleniu łóżek, przyjeżdżał wóz za wozem i przywoził mu łóżko, przysyłane przez różne zakłady dobroczynności. Wreszcie łóżek tych tyle zwieziono, że Miller widział się zmuszonym iść do stowarzyszeń dobroczynności i prosić, aby mu więcej podarunków nie przywożono. Równocześnie także dostał zajęcie, tak że i węgle będzie miał za co kupić, chociaż łatwiej by mu wypadło palić nagromadzonymi łóżkami.

Drobne wiadomości krajowe.

Z dniem 1go kwietnia puszczone zostaną w ruch fabryki firmy "Nation l Steel Co." w Roungston, O., od dłuższego czasu zamknięte w zamiarze naprawy. Obecnie wyrabiane tamże będą również szyny kolejowe, mianowicie około 1500 ton dziennie. Tamże wyrabiać będą około 2000 ton stali dziennie.

— Syndykat kapitalistów z Pittsburga, Buffalo i zachodu zakupił 3000 akrów gruntu zawierającego pokłady węglowe, a mieszczącego się nad rzeką Ohio, pomiędzy torami kolei Pittsburg Lake Erie i Panhadle. Wkrótce rozpoczną tam węgiel wydobywać.

— Z Mount Pleasant, Pa., donoszą, że stowarzyszenia kapitalistów zorganizowane przez H. C. Fricka pobuduje wielkie walcownie blachy stalowej w Monssen, Pa., niedaleko od walcowni blachy cynkowej. Kompania ta posiada 6 milionów dolarów kapitału. Fabryki zatrudniać będą 2000 ludzi.

— W Escanaba, Mich., ... swe fabryki. Niebawem rozpocznie także budować nową lejarnię.

— Panna Antonina Szumowska, jedyna uczennica Paderewskiego, dała w Pittsburgu, Pa. dwa koncerty. Pierwszy w piątek, drugi w sobotę. Krytyka wyraża się z uznaniem o utalentowanej artystce.

— Hutę szklaną w Hazelhurst, Pa., puszczono w ruch w zeszłym tygodniu.

— W New Yorku przy rogu ulic Broadway i Exchange zbudowany zostanie dwudziestopiętrowy gmach. Grunt pod budynek kosztuje 2 miliony, gmach kosztować ma 4 miliony dolarów.

— W Pittsburgu, Pa., powstała nowa spółka fabryczna p. n. "The Eureka Iron & Steel Manufacturing Co." z kapitałem $25,000.

— W Boston, Mass. upadła firma ubrań męzkich, p. n. "Miner, Beal & Co." Passywa wynoszą $450,000.

— Dr. William Steinitz, znany w Europie i Ameryce szachista, dostał pomięszania zmysłów. Stainitz mieszka od pewnego czasu w New Yorku. Jest on rodem z Pragi w Czechach, mieszkał czas jakiś także w Moskwie.

— William F. Miller, ów osławiony bankier, który w Brooklynie utrzymywał bank wypłacający po 520 procent od depozytów, poczem skradłszy depozyta, umknął, został przytrzymany w Kanadzie i odstawiony do Brooklyna. Policya śledziła za nim przez dwa miesiące. Millera zdradził list, pisany do dawnej przyjaciółki, przejęty przez policyę.

— Andrew Carnegie i kilku innych milionerów, planują budowę ogromnych zakładów okrętowych w New Yorku.

— Od iskry przejeżdżającej lokotywy zapaliła się w Muney, Pa., wielka fabryka maszyn Sprout, Waldron i Co. Szkoda wynosi $100,000. Trzystu robotników straciło pracę.

— Kapitaliści z Pittsburga i Uniontown, zakupują wielkie obszary gruntu w powiecie Cass, płacąc po $100 za akier. Obszary nad rzeką Dunhard prawie wszystkie zakupione zostały. W okolicach tych powstać mają nowe kopalnie.

— W fabryce Howe, Brown & Co., przy 17ej ulicy w Pittsburgu pękło 60 tonowe koło rozpędowe i kawałkami rozleciało się po całej fabryce. Szczęściem żadnego robotnika nie było w pobliżu, więc prócz uszkodzenia fabryki, nikt z ludzi nie odniósł pokaleczenia.

— Andrzej Fin, podobno Polak, zabity został przy ładowaniu jednego sprzęsła mostowego na wóz w fabryce Keystone Bridge w Pittsburgu. Nieszczęście wydarzyło się wskutek zerwania się łańcucha.

— Puszczono pogłoskę, że w przeciągu tygodnia albo dziesięciu dni, w ruch puszczone zostaną fabryki "American Tin Plate Co.", znajdujące się przy So. 15ej ulicy w Pittsburgu, Pa. Równocześnie rozpocząć się ma praca we fabryce Star, przy rogu ulic 12ej i Etna. Fabryki były zamknięte od dnia Dziękczynienia. Obecnie wróci do pracy około tysiąc ludzi.

— W Escanaba, Mich., spalił się plant firmy National Cooperage and Woodenware Co. Szkody wynoszą ćwierć miliona dolarów

— Tory kolei Panhandle w Pittsburgu zostaną podwyższone, a t. zw. "Second Ave. Grade Crossing" zostanie zniesiona.

— "Bessemer Gas Engine & Clutch Co." w Grove City, Pa., rozpoczęła powiększać

— Pomiędzy Sharksville, Sharon, Hubbard i Youngstown, Pa., zbudowaną zostanie linia kolei elektrycznej. Kolej ta pójdzie prawdopodobnie także do Brookfield.

Washington.

WASHINGTON, D. C., 9 lutego. — W kołach rządowych rozeszła się pogłoska, że Aguinaldo już dawno opuścił Filipiny. Sekretarz Root jest zdania, że Aguinaldo przedostał się do Londynu, lub do Paryża, gdzie się połączył ze swoim reprezentantem Agoncillo. Do ucieczki dopomogli mu prawdopodobnie hiszpańscy kupcy i kapitanowie okrętów handlowych.

WASHINGTON, D. C., 10go lutego. — Wczoraj pochowano uroczyście zwłoki generała Henry W. Lawton na narodowym cmentarzu w Arlington. W pogrzebie oraz w nabożeństwie żałobnem brał udział prezydent wraz z gabinetem i cały świat urzędniczy. Piechota, kawalerya i artylerya w sile około 3,000 ludzi odprowadzała trumnę na cmentarz.

WASHINGTON, D. C., 10go lutego. — Z powodu, że jenerał Otis żąda, aby go uwolniono od służby, minister wojny, Root, ogłasza, że bióro wojenne nie żądało wcale tego uwolnienia. Generał Otis sam listownie zapytał się czy mógłby być zastąpiony przez kogo innego i przybyć do Stanów Zjednoczonych, gdyż pragnie przyjść do zdrowia, które nadwyrężył skutkiem pobytu przez dwa lata w gorącym i niezdrowym klimacie.

Root powiada, że Otis dostanie uwolnienie, jeżeli urzędownie tego zażąda. Może to nastąpić jednak dopiero za kilka miesięcy.

WASHINGTON, D. C., 12go Lutego. — Senator Allen z Nebraski przedłożył w sobotę rezolucyę, wyrażającą sympatyę walczątym z Anglikami Boerom i żądającą, aby Stany Zjednoczone użyły swego wpływu na zakończenie wojny. Rezolucya przyjętą została, zanim senatorzy mieli czas przekonać się co ona zawiera.

Korespondencye.

ADAMS, Mass., 9 lutego.

Towarzystwo Rycerzy św. Michała Archanioła, które założone było d. 18 czerwca, 1899 roku, wybrało następujący zarząd: Wiśniewski G., prezes; Wilk J., wiceprezes; Misiołek M. J., sekretarz protokółowy; Twaróg F., sekretarz finansowy; Soszeński M., kasyer; Urbański M. i Jaworski H., radni.

Całe Towarzystwo liczy 25 członków, którzy są dobrymi wiarusami i wiernymi wyznawcami religii rzymsko-katolickiej.

Posiedzenia tegoż Towarzystwa odbywają się w pierwszą niedzielę każdego miesiąca, o g. 2 po południu.

Półroczne posiedzenie tegoż Towarzystwa odbyło się d. 4 lutego w hali na Crotteau ulicy. Na temże posiedzeniu odczytano sprawozdanie z całego dochodu, z podatków miesięcznych i nadzwyczajnych, które wykazują, że zebrano $107 dolarów.

Z szacunkiem
M. J. Niziołek, sekretarz.

Szkoły publiczne na Kubie.

HAWANA, 12 lutego. — Wielce zadziwiającym jest wzrost szkół publicznych, zakładanych według systemu szkół publicznych amerykańskich, zainicyowanego tamże przez superintendenta Frye. Trzy miesiące zaledwo upłynęły od czasu otwarcia pierwszej szkoły publicznej, a dzisiaj jest na Kubie 1,878 takich zakładów, do których uczęszcza 100,000 dzieci. Do maja liczba ta wzrośnie do 150,000.

Gazety kubańskie chwalą obecnie amerykański system szkolnictwa i domagają się, aby więcej godzin poświęcono angielskiemu językowi.

BIBLIOGRAFIA.

"Przewodnika zdrowia" numer 1 (Styczeń) (A. Czarnowski, Berlin, Karlstr. 32) wyszedł i zawiera:

Treść: Do czytelników "Przew. zdrowia" przy zmianie roku i stulecia—Nasz wiek nerwowy. Wedle prof. Krafft-Ebinga. — Z kim się żenić, kogo brać za męża? Wybór małżonków ze stanowiska hygienicznego). Tajemnicze środki ich składniki. — Przestrogi i rady — Z chwil bieżących.—Rozmaitości.— Piśmiennictwo.

KUCHARKA LITEWSKA.

Zawiera dokładne i jasne przepisy sporządzania

smacznych rozmaitych potraw tanim sposobem.

(Ciąg dalszy.)

15. Mazurek kruchy z marmeladą śliwkową lub świeżemi wiśniami.

Pół garnca mąki zmieszać z ¾ funta surowego niesłonego masła, pół funtem cukru, 6 jajami i taką ilością śmietanki, aby było gęste ciasto. Wygnieść to wszystko mocno na stolnicy, rozciągnąć na blasze i naprowadzić marmeladą ugotowaną ze świeżych śliwek z cukrem i cynamonem; pozostałe ciasto pokroić na długie pasy, porobić ukośne kraty i otoczyć brzegiem, posmarować rozbitem żółtkiem, osypać migdałami drobno krajanymi i cukrem i wstawić do pieca.

Zamiast powideł, można użyć świeżych wisien bez pestek lub śliwek, osypać cukrem i upiec.

16. Mazurek z winem.

Wziąć kwartę świeżej kwaśnej śmietany, funt cukru, pół kwarty wina, cztery jaja, sok z jednej cytryny i skórkę z niej, mąki tyle, ile przyjmie, i wygnieść to wszystko razem na zimnie; zrobić placek, na wierzchu posmarować winem, osypać grubo tłuczonym cukrem z migdałami i upiec.

17. Mazurek Włoski.

Funt mąki, pół funta niesłonego masła, pół funta cukru i tyle jaj, aby dało się zagnieść ciasto. Rozwałkować na blasze wyłożonej papierem i wysmarowanej masłem i nałożyć następną masą. Utłuc pół funta migdałów słodkich i kilka gorzkich, wytrzeć je z ćwiercią funta cukru i paru jajami, naprowadzić tą masą mazurek, nałożyć nań ubitą z białek z cukrem pianę, zmięszaną z rodzynkami i grubo krajanymi migdałami i wstawić do lekkiego pieca, aby piana się nie zarumieniła, ale wyschła i mazurek się nie spalił.

18. Mazurek z razowego chleba.

W wigilię dnia, w którym się mają piec mazurki, utrzeć na tarce chleba razowego i ususzyć w piecu. Utłuc pół funta słodkich migdałów dolewając po trochu dwa białka, aby nie puściły oleju, włożyć je do makotry i utrzeć, dodając po jednem 30 żółtek; wsypać funt cukru, trochę cynamonu, łót pomarańczowej skórki i wymięszać. Ubić pianę z 10 białek, włożyć jej trochę, wymieszać, wsypać 8 łótów przesianego chleba, włożyć resztę piany, znowu delikatnie wymieszać i nalewać niepełno do form biszkoktowych i wsadzić do miernie ciepłego pieca.

19. Mazurek cytrynowy Ukraiński.

Utrzeć żółtą skórkę z jednej cytryny na delikatnej tarce, samą zaś cytrynę gotować, póki się słomka z łatwością przebić nie da, odrzucić ziarnka, a cytrynę zetrzeć zupełnie i przez serwetę wycisnąć do sucha. Zmięszać to z utartą cytrynową skórką, wsypać kubek miałko utłuczonego cukru i utrzeć to wszystko w makotrze, dodając po jednem 6 żółtek i pół kubka kartoflanej mąki, z którą znowu dobrze ucierać. Na wstawieniu do pieca włożyć pianę ubitą z 6 białek, wymięszać ostrożnie, wlać do płaskiej formy i wstawić do lekkiego pieca.

20. Mazurek pomarańczowy.

Funt świeżego masła, półtorej kwarty mąki, 3 lub 4 jaja, pół funta cukru, trochę araku, wyrobić, wygnieść mocno, rozwałkować je na mazurek i upiec w lekkim piecu.

Utrzeć na tarce 4 pomarańcze i dwie cytryny — z tych po jednej ze skórkami a dwie bez skórek: jeżeli masa okaże się wodnistą, położyć na durszlag, żeby woda ściekła. Do tej gęstej masy wsypać dwa funty miałkiego cukru, włożyć jedno jajo i rozetrzeć. Rozciągnąć tę masę na upieczony mazurek, ubrać cząstkami pomarańczy lub smażoną pomarańczową skórką i wstawić do pieca do zapieczenia.

Po wyjęciu masa zupełnie stwardnieje.

21. Mazurek jabłeczny z francuzkiego ciasta.

Dwie łyżki śmietany, jedno żółtko, mąki i trochę wody zagnieść na pulchne ciasto, jak na pierożki. Rozwałkować, położyć na to pół funta przemytego z soli masła i wałkować je na francuzkie ciasto.

Wysmarować blachę masłem, położyć na nią połowę rozwałkowanego ciasta i upiec. Ugotować uszatkowane jabłka z cukrem i cynamonem, ostudzić, przykryć drugą połową ciasta, posmarować jajem i wstawić do gorącego pieca. Wyjmując osypać cukrem.

22. Mazurek czekoladowy.

Rozbić mocno 4 jajka i rozetrzeć z funtem cukru; wsypać funt utartej czekolady, funt drobno usiekanych migdałów i to wszystko mocno utrzeć w makotrze. Nakoniec ubić pianę z 6 białek, wymięszać i rozciągnąć tę masę na sklejone opłatki lub na blachę wysłaną papierem i wysmarowaną woskiem.

CIASTKA DESSEROWE MNIEJSZE.

1. Ciasteczka Angielskie.

Trzy ćwierci funta niesłonego masła ubić na śmietanę, dodać po jednemu dziewięć żółtek, trzy ćwierci funta cukru miałkiego, tyleż mąki, trochę cytrynowej skórki, garść drobnych wypłókanych i ususzonych rodzynków, trochę słodkich drobno usiekanych migdałów: wyrobić to dobrze, włożyć na końcu piankę z dziewięciu białek, wymieszać ostrożnie, wlać tę masę do małych papierowych foremek masłem wysmarowanych i upiec.

2. Ciastka angielskie inaczej.

Pół funta świeżego masła, półtora funta mąki, pół funta cukru i trzy jaja wyrobić mocno na stolnicy i cienko rozwałkować. Jednę połowę ciasta naprowadzić jaką gęstą owocową marmeladą, drugą połową przykryć, pokroić w kawałki, ułożyć na blachę, posmarować jajkiem, posypać cukrem i piec.

3. Babeczki śmietankowe.

Utrzyć dwa funty masła niesłonego na śmietanę, włożyć funt cukru i pięć jaj, wsypać trzy funty mąki i wyrobić mocno na masę. Wyłożyć blaszane foremki tem ciastem, włożyć do środka konfitur bez soku, nakryć znowu tem samem ciastem, położyć na blasze i upiec w niezbyt gorącym piecu aż do zarumienienia.

4. Babeczki śmietankowe inaczej.

Zarobić ciasto jak na tort angielski, wyłożyć niem pasztecikowe karbowane foremki. Rozbić trzy żółtka z ćwierć funtem miałkiego cukru, zmieszać z kwaterką dobrej śmietanki, włożyć kawałek wanilii zawiązanej w płócienny płatek, i ogrzewać mieszając łyżką póki nie zgęstnieje. Ostudzić, nalać do foremek, zakryć ciastem z wierzchu i wstawić do wolnego pieca na pół godziny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

CUDOWNE DZIECKO.

Od czasu do czasu słyszy się o różnych cudownych dzieciach, odznaczających się utalentowaniem już to w jednym lub innym kierunku, a o ile nas pamięć nie zawodzi, to w ostatnich latach liczba "cudownych dzieci" wzrasta niezmiernie. Co więcej owa cudowność u dzieci objawia się także coraz wcześniej, tak, że gdy dawniej donoszono o ośmioletnich Hubermanach i innych "manach," dzisiaj pojawiają się już pięcioletnie i trzyletnie cudowne dzieci, a niebawem z całą cudownością rodzić się poczną.

O takiem trzyletniem cudownem dziecku donoszą z Council Bluffs, Ia. W miasteczku tem znajduje się trzyletnia Viola Rosalia Olerich, która jest przedmiotem podziwu licznego grona profesorów i wychowańców. Dziewczynka ta, która jeszcze z powijaków dobrze nie wyszła, czyta już dzienniki i miesięczniki, zna anatomię ciała ludzkiego, pisze kaligraficznie jak jaki sądowy skrybent, a nawet rozwiązuje wcale trudne zadania arytmetyczne. Tak twierdzą dzienniki angielskie.

Ile w tej wiadomości prawdy, przesądzać nie chcemy. Wyznać jednakże musimy, że w cudowność dzieci nie wierzymy zupełnie. Cudownemi one są, dopóki są dziećmi. Natomiast faktem niezaprzeczonym jest, że takie "cudowne dzieci" bywają w najwyższym stopniu krnąbrne, złośliwe i zarozumiałe, o ile dziecko tę wadę posiadać może. Pod tym względem są one rzeczywiście cudowniejsze od innych. Z cudownych dzieci rzadko kiedy wyrastają ludzie — a przyczyną tego jest nie co innego, jak zarozumiałość, jak zbytnia wiara w swój talent, skutkiem czego dziecko zazwyczaj się opuszcza i zaniedbuje.

Nie ma nic gorszego dla dziecka, jak wpajanie przekonania, że jest czemś więcej od rówieśników, nie ma nic gorszego dla młodocianego umysłu, jak utwierdzanie dziecka w wierze że jest cudownem, że natura uposażyła je lepiej od innych.

Początkowo zdaje się to nic nie znaczy, ale za to w późniejszym wieku skutki takiego wychwalania bywają jak najgorsze, charakter takiego dziecka bywa zupełnie spaczony. Gdy zaś społeczeństwu i rodzinom najwięcej na dobrym, uczciwym charakterze zależeć powinno, z tego względu zatem cudowność dzieci uważać należy za szkodliwą.

O ile przykłady wskazują, wszelka cudowność dzieci była raczej wytworem bujnej fantazyi dziennikarzy, albo też cudownemi ogłaszano dzieci dla interesu.

W Polsce, zwłaszcza w Warszawie, mieliśmy przez ostatnie dwadzieścia lat, (o czem nawet w swoim czasie "Kuryer Warszawski" pisał,) najmniej setkę cudownych dzieci, których cudowność objawiała się tem, że usiadłszy przy fortepianie, umiały wygrać kilka gam. Z tej setki kilkoro dobiło się jakiego takiego znaczenia, i to nie dzięki cudowności, ale dzięki sprytowi ojców, którzy umiejąc ogłaszać swych synalków, zebrali dostateczny majątek, aby nietylko sami mogli żyć dostatnio, ale także i kształcić "cudowne" dzieci w pewnym kierunku. I tak np. taki Hofman lub Hubermam ogłaszani byli jako "cudowne" dzieci, gdy w rzeczywistości chłopakami na ożenku już byli, a grą swą nie zdradzali żadnej cudowności, grali tak, jakby grał każdy przeciętny wirtuoz, który ustawicznie przez dwadzieścia lat ćwiczył się w grze na fortepianie, albo na skrzypcach. Tak samo miała się rzecz z innemi "cudownemi" dziećmi, które tylko dzięki temu wyzyskiwały łatwowierność publiczności.

Jeżeli zaś znajduje się gdzieś dziecko, które pomimo młodego wieku zdradza pamięć niezwykłą, tam mamy zwykle do czynienia z umysłem anormalnym, tam znak widoczny, że władze umysłowe rozwinięte są w jednym kierunku ze szkodą innego, a ten fakt stwierdziły największe powagi lekarskie.

Natomiast faktem także jest, że dzieci, które wcale "cudownością" się nie odznaczyły, wyrastały na zasłużonych krajowi mężów — tylko dzięki uciążliwej pracy nad sobą i wytrwałości, która zawsze do celu prowadzi. W życiu bowiem jednostek, tak jak w życiu społeczeństw, nie cudowność stanowi o losie, ale zdrowe podstawy.

W CIĄGU JEDNEGO DNIA.

Jeden z przemysłowców londyńskich założył się o 5000 funt. szterl., iż wieczorem o godz. 7 ukaże się na obiedzie we fraku, zrobionym z wełny owiec, strzyżonych tegoż dnia, o godzinie 7 rano — i zakład wygrał. W dniu oznaczonym ostrzyżono o godz. 7 z rana pięć owiec, których wełnę odwieziono do fabryki w Newbury. Tam wełnę wymyto, zdekatyzowano, wysuszono ufarbowano, poczem tkacze wzięli się do roboty ukończyli tkanie sukna o godz. 3 min. 30 po południu. Sukno następnie przeszło do rąk krajczego i sześciu krawców, którzy na kwandrans przed godz. 7 frak wykończyli. Z uderzeniem godz. 7 fabrykant wszedł do sali stołowej we fraku, którego wełnę owce 12 godzin temu nosiły jeszcze na sobie.

BEZ PANA.

Powieść historyczna z XI wieku

Przez STA***

(Ciąg dalszy).

Bożena po powrocie z kościoła spodziewała się jeszcze trochę, że może ją stryj lub Dobrogniewa zawezwie, aby choć raz opuściła wyżki. Gdy jednak siostra poszła do gości i uczta się rozpoczęła, a jej nikt nie wezwał, opuściła górę i udała się do ogrodu. Bezwiednie skierowała się najpierw na bielnik, gdzie przed dwoma tygodniami ujrzała po raz drugi Wiesława; zaledwie jednak spostrzegła, gdzie się znajduje, zawstydziła się sama przed sobą i poszła w przeciwną stronę. Gdyby na bielniku pozostała, pomyślała sobie, wyglądałoby to tak, jakby czatowała na Sreniawitę, i on, ujrzawszy ją tam, mógłby mieć o niej fałszywe pojęcie.

Gdy już minęła pasiekę, zwolniła kroku i jęła po drodze zbierać kwiaty, z których, siadłszy w cieniu, splatała wieniec, śpiewając jak ptaszek.

Tak była w myślach pogrążona, że nie spostrzegła zrazu rycerza, dopiero gdy cień jego padł u stóp jej, podniosła oczy. Spłonęła żywym rumieńcem i zerwała się z siedzenia, rozsypując kwiaty, lecz wnet pohamowała wzruszenie, a pragnąc ukryć rumieniec, pochyliła się i zbierała pilnie rozrzucone ziele. Młodzieniec, skłoniwszy się, uczynił to samo, bo nie wiedząc sam czemu, zmięszał się także i zarumienił. Po chwili dopiero, przyszedłszy do siebie, rzekł:

— Wy znowu sama...zdala od gości... Jako najkosztowniejszy klejnot, jako kwiat najcudniejszej woni, ukrywacie się przed oczyma zwykłych ludzi...

Wyszukane te słowa rozśmieszyły dziewczynę, nienawykłą do podobnych grzeczności. Podniosła wesołością i bezwiednem szczęściem jaśniejące oczy na Wiesława i odparła z uśmiechem:

— To jego miłość, pan stryjec, uczynił mnie tym klejnotem i kwiatem, bo z jego woli nie pokazuję się ludziom. — I zaczęli się śmiać oboje serdecznie, sami nie wiedząc z czego.

— Wy się śmiejecie — rzekł nareszcie poważnie Sreniawita — a przecież przykre musi być takie zamknięcie? Bo to i na zdrowie nie służy...

— Stryjec wie, co mi przystoi — odparła prędko Bożena. — Jego wola dla mnie przykazaniem, które spełniać ochoczo powinnam, a nie przykrzyć sobie.

Wiesław spostrzegłszy, że kasztelanka nie rada była, gdy się z przyganą odezwał o stryju, zmienił rozmowę. Bożena słuchała go ciekawie, sama szczebiotała wesoło, pytając o swoich i jego rodziców, to znowu o zwyczaje na dworze królewskim. Nakoniec zagadnęła o dzisiejszą naradę, bo przebywając często i długo w domu Topora, nauczyła się zajmować publicznemi sprawy i kochać kraj rodzinny dla którego miłość już miała wrodzoną.

Wiesław posmutniał na to pytanie i obszernie opowiadał o wszystkiem, biadając i najstraszniejsze przepowiadając nieszczęścia, jeśli się władyki i rycerze na jedno nie zgodzą; przy końcu jednak dodał:

— Wszelako nie trzeba tracić nadziei, jako ja też nie tracę. Tu.... tak się jakoś zdarzyło, że zjechali się prawie sami buntownicy.... Ale takich zjazdów odbywa się więcej i, chwała Bogu, wielu u nas jest możnych panów, którzy kochają wiarę św. i ziemię rodzinną, więc do zguby nie dopuszczą.

Kasztelanka z wielkim smutkiem słuchała o niezgodzie, a zarumieniła się gwałtownie, gdy Wiesław wspomniał, że do Leszczy zjechali się sami burzyciele; on zaś widząc, jak bolesne wywarło na nią wrażenie opowiadanie jego, jął Bożenę pocieszać i dodawać jej otuchy, a wreszcie mówił o czem innem. Rozmawiali tedy o słońcu, ptakach, kwiatach, wiośnie, nie wiedząc oboje, jak i kiedy minęła jedna, druga i trzecia godzina.

Kasztelanka spostrzegła się pierwsza, spojrzawszy na słońce i zawołała prawie przestraszona:

— Oh! jak to już późno! Wracajcie do dworu...czekać was będą... i mnie też czas odejść.

Młody rycerz obrócił się wkoło; byli sami, nigdzie żywego ducha. Bożena, stojąc przed nim i patrząc na niego promiennemi oczyma, w ślicznym swym stroju, nie wiedząca o swych wdziękach, ani myśląca o nich, była tak zachwycająco piękną, że młodzieniec wzroku oderwać od niej nie mógł i oddalić się było mu trudno. Patrzył więc uporczywie, a pomyślawszy sobie:

— Kto wie, kiedy znowu zdarzy się chwila swobodnej, samotnej rozmowy? — postanowił ze sposobności korzystać.

Zatrzymawszy więc chcącą odchodzić kasztelankę, rzekł bardzo poważnie, uroczyście prawie:

— Posłuchajcie, kasztelanko Bożeno, chwilę! Znacie mnie mało, lecz ojcowie wasi znali mnie od dziecka, równie dobrze zna mnie wojewoda Topór i zacna jego małżonka. Oni też za mnie poświadczyć mogą jako nie ma skazy na mem imieniu, jako tarcza moja i cześć bez plamy. A Bóg patrzy i widzi, że tak samo serce i sumienie moje czyste.

— Wiem, że prawdę mówicie — szepnęła Bożena, spuszczając oczy. — Wojewoda Topór i wojewodzina często was mile wspominali pod niebiosa wysławiając.

— Nie godzien ja takich pochwał i nie chciałbym się przed wami wynosić, a jeno dla tego mówię, abyście wiedzieli kto jest ten, co śmiał oczy na was podnieść.

Tu Wiesław zgiął kolano i mówił dalej do drżącego dziewczęcia:

— Od pierwszego wejrzenia, tam przed domem Bożym, umiłowałem was, Bożeno, tą miłością bez miary, jedyną w życiu, czystą a silną, którą to człowiek do grobu ze sobą zabiera. Jedno tylko mam od dnia tego pragnienie, pozyskać serce wasze i pojąć was za żonę.

Kasztelanka bladą była jak lilia, usteczka jej drżały, milczała wzruszona do głębi, a rycerz mówił dalej:

— Rzeknijcie słówko, powiedzcie żali mnie choć źdźbło kochacie, żali chcecie być moją do śmierci?

Zaledwo dosłyszalne "tak" wybiegło na usta dziewczęcia, a Wiesławowi zdawało się w tej chwili, że niebo otwarło się przed nim na oścież. Pochwycił drobne rączki Bożeny i do ust przytulił. Biedne rączęta znikły zupełnie w ogromnych wąsach Sreniawity, który rąk oddać jakoś wcale nie myślał.

Kasztelanka usiłowała je wyswobodzić, szepcąc:

— Przestańcie już, przestańcie, proszę... Godzi się wam teraz pokłonić panu stryjowi i opiekunowi mojemu. Możeście już to uczynili?

Sreniawita puścił nareszcie ręce Bożeny.

— Nie. Jego miłość, stryj wasz, nie wie o niczem i teraz wiedzieć nie może — odparł. — Wojewodzie Toporowi i jego małżonce wyjawiłem wszystko, pytałem o radę... Oni właśnie usilnie zalecali mi,abym przed Jaksą milczał do czasu. Jeździłem tu, patrzyłem, słuchałem i wiem, że Topór dobrze radzi. Stryj wasz mówił mu, że Dopóki Dobrogniewa męża nie dostanie, wam światu nie pokaże, ani za mąż nie wyda, choć z różnych półsłówek można mieć pewność, że już was przeznaczył komuś.

— Mnie już przeznaczył w małżeństwo komuś?! — zawołała Bożena przerażona. — O, Boże, zmiłuj się nademną!

— Nie trwożcie się, wojewoda czuwa nad wami i dla was on tu jeździ. Teraz, gdy mam wasze słowo i ja czuwać będę. Bóg nam dopomoże, bo On opiekunem sierót.

— A może też stryjec nic jeszcze ze mną nie postanowił?! Może jeno wojewodzie tak się wydało?

— O nie! Stary Topór słowa na wiatr nie rzeknie nigdy; jak on co powie, musi wiedzieć, czemu tak mówi. Ma kogoś dla was i bodaj potajemnie chce za niego wydać. Trudno wiedzieć, kto to jest i dlaczego się Jaksa ukrywa. To jednak pewna, że nieszczerze myślą tu o was i jedyny Bóg wie, co wam gotują... Nie od dziś widzą też wszyscy, że jego miłość pan Skarbimir nie tak troszczy się o wasze mienie, jakoby na dobrego opiekuna i krewniaka przystało...

Żywy rumieniec oblał bladą twarzyczkę Bożeny, bo i ona wiedziała to dobrze i od dawna. Teraz wstydziła się za stryja, za którym ujmować się nie była pora.

— Ale czy to przystoi bez wiedzy stryja wiązać się z wami słowem? — spytała.

— Przystoi i godzi się, kiedy inaczej nie można, a wam krzywda grozi. Bóg mi świadkiem, że ja najpierwszy radbym się przed stryjem waszym i całym światem pochwalić szczęściem swojem, miłością naszą, ale byłoby to dla nas zgubą. Jaksa, gdybym przysłał swatów, odmówiłby mi was, to pewno. Nie mógłbym potem ani się tu już pokazać, ani was widzieć choć zdaleka, ani czuwać nad wami. A on gotów przyspieszyć to, co z wami zamyśla uczynić, wydać was w ręce tego, komu was przeznaczył, może już obiecał nawet... Któżby mu przeszkodził? ktoby was obronił? gdyby się chciał ukryć przed ludźmi i potajemnie złe uczynił?! choćby potem i na jaw wyszło, jużby i było za późno, krzywda wasza jużby się nie odstała i jabym was stracił...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

OSOBLIWE LEKARSTWO NA BÓL ZĘBÓW.

Lud rosyjski uważa obłąkanych i ludzi umysłowo upośledzonych za świętobliwych, przypisuje też żyjącym i zmarłym, tak zwanym "jurodiwym" cudotwórstwo. "Orłowskij Wiestn." donosi, iż na miejskim cmentarzu w Liwnach znajduje się na grobie niejakiego Siergieja, jurodiwego pomnik kamienny, do którego odbywają pielgrzymki ludzie cierpiący na ból zębów. Powodem tych pielgrzymek jest wierzenie, iż ten, kto odgryzie zębami kawałeczek kamienia z pomnika rzekomego cudotwórcy, zostanie natychmiast uwolniony od dokuczliwego bólu. Pomiędzy ludem okolicznym krążą wieści o licznych cudownych kuracyach tego rodzaju, więc napływ cierpiących na ból zębów wzmaga się, a pomnik owego Siergieja jest obgryzany dokoła i przedstawia ciekawy widok, a zarazem stanowi świadectwo ciemnoty ludu rosyjskiego.

WYNALAZEK NA WYNALAZEK.

Przed niedawnym czasem donosiły pisma francuskie, jakoby dwaj badacze paryscy, Broch i Thebault, wynaleźli środek przeciw pijaństwu. — Panowie ci środek ów otrzymali w sposób następujący: Przyzwyczajali oni konie do napojów i paszy, zawierających alkohol tak, że zwierzęta stały się alkoholistami. Po zabiciu koni zebrali oni krew, i wytworzyli z niej surowicę, czyli serum, poczem wzięli się do dalszej pracy. Teraz wzięli się do przyzwyczajania świnek morskich do takiej alkoholicznej paszy i napoju, a gdy i te zwierzęta zdradzały pociąg do... kieliszka, zastrzykiwali im pod skórę surowicę. Swinki uczuły wstręt i nie chciały więcej tknąć się takiej paszy. Zastrzyknięcia tego spróbowano następnie na nałogowych pijakach, a gdy próby wypadły zupełnie po myśli, uznano ten wynalazek jako niezawodne lekarstwo przeciw pijaństwu.

Wynalazkiem tym przerazili się najwięcej szynkarze, a będąc w obawie utraty wielkich dochodów, postanowili bronić swych intererów.

I obecnie ogłaszają wynalalazek przeciw wynalazkowi.

Chemicy jacyś, po długich próbach zdołali wynaleźć środek, który nietylko, że niweczy wpływ poprzedniego środka antialkoholicznego, ale nadto potęguje pociąg do pijaństwa. Komu raz zastrzyknięto to nowe "lekarstwo," ten już nigdy bez wódki się nie obejdzie.

Uratowano więc zagrożone interesa szynkarzy.

Transwaalski Dyogenes

Prezydent Krüger nie odczuwa poszanowania dla dostojeństw i tytułów rodowych. Gdy mu raz przedstawiono pewnego księcia angielskiego, przy powitaniu nie wyjął nawet z ust fajki.

— To członek parlamentu — tłómaczył tłumacz Anglik.

Kłęb dymu był całą odpowiedzią.

— To lord — nalegał pośrednik.

Krüger silniej jeszcze pociągnął fajkę.

— To książę — dowodził zakłopotany tłómacz.

Obłoki stawały się coraz gęstsze.

— To wice król — wołał zgorszony towarzysz księcia.

— Cóż to za urząd — zapytał wówczas prezydent Transwaalu.

— Godność równa nieomal godności królewskiej.

— W takim razie powiedz-że mu, iż ja pasałem bydło.

Mądra odpowiedź.

Gospodyni wiejska (do swego męża, przechodząc obok placu ćwiczeń wojskowych): Powiedz mi kochany mężu, dla czego to żołnierzy uczą oto tak długo stać na jednej nodze?

Mąż: Oto dla tego, że jak mu w wojnie jednę ustrzelą, aby zaraz nie upadł, ale dalej strzelał stojąc na drugiej nodze

Z przyzwyczajenia.

Mój kochany, czyś ty oszalał naraz dwa cygary palić?

— Widzisz, w tem miasteczku mają tylko po 5 c. sztukę, a ja przyzwyczajony jestem palić po 10 centów, więc muszę tak palić.

POSZUKIWANIA.

Bracia Michał i Stanisław Czerwińscy, rodem z Barcina, prowincyi Poznańskiej są poszukiwani. Proszę dać znać pod adresem: Antonina Otto, z domu Czerwińska, 293 6th St., Milwaukee, Wis.
(5—7)

Wincenty Olszewski, pochodzący z Litwy, z gubernii wileńskiej, powiatu trockiego, gminy Sumiliskiej, poszukiwany jest przez brata swego. On sam, lub ktoby z rodaków wiedział o nim, raczy mi donieść pod adresem: Aleksander Olszewski, 33 Reade st., Cleveland Ohio. South Side.

Wincenty Kamiński, pochodzący z Król. Polskiego, gubernii suwalskiej, tegoż powiatu, gminy Pawłowskiej, wsi Czanakowizna, poszukiwany jest przez swego brata. Poszukiwany przebywa w Ameryce 10 lat. On sam, lub ktoby o nim wiedział, raczy napisać pod adresem: Jan Kamiński, 265 7th st., Steubenville, Ohio.

Franciszek Jagela, pochodzący z Galicyi, wsi Suchodół, powiatu Krosno, przebywający w Ameryce dziewiąty rok, znający dobrze język angielski, poszukiwany jest przez swego szwagra Jaracza i brata Józefa. Kto ma adres poszukiwanego raczy pisać do: Jos. Jaracz, 330 Mansville Henen st., Johnstown, Pa.

Franciszek Bruderek, pochodzący z gubernii łomżyńskiej, powiatu Ostrołenki, gminy Myszyniec, wsi Dąbrowy, przebywający w Ameryce około dziesięć lat, poszukiwany jest przez swego brata. On sam, lub ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, raczy mię zawiadomić. Józef Bruderek, 76 La Martine str., Worcester, Mass.

Kajetan Michoń, rodem ze Zassyna, powiatu sanockiego w Galicyi, jest poszukiwany w ważnym interesie familijnym. Niechaj pisze do Andrzeja Wojtowicz, 564 Driggs ave., Brooklyn, N. Y.
7—8

Piotr Bratkowicz, pochodzący z Galicyi, ze wsi Żołków, powiatu Jasło, przebywający w Ameryce 10 lat, a niedawno temu w Detroit, poszukiwany jest przez podpisanego. Jan Szczygieł, lb. 136, Three Rivers, Mass.

Ignacy i Wincenty Wolscy, bracia, poszukiwani są przez brata Aleksandra. Pochodzą oni z gubernii wileńskiej, powiatu trockiego, wsi Domentancy. Ignacy Wolski przebywa w Ameryce 10 lat, a Wincenty 7 lat. Ponieważ od paru lat nie mam od nich żadnej wiadomości, a w czasie mego 11 miesięcznego pobytu w Ameryce o ich miejscu pobytu dowiedzieć się nie mogę, proszę przeto Szanownych Rodaków, którzy coś o poszukiwanych wiedzą, aby mi jaką wiadomość nadesłali. Aleksander Wolski, 130 Garden st., Stapleton, Staten Island, N. Y.
7—9

Antoni Wojciechowski, pochodzący z miasta Sawałki w Król. Polskiem, przebywający w swoim czasie w Milwaukee, a także w Kenosha, Wis., raczy zgłosić się do swego brata. Ktoby znał miejsce pobytu mego brata, proszony jest o zawiadomienie mię. R. L. Wojciechowski, 988 Magnolia st. E., St. Paul, Minn.

☛ Stanisław Soki, w W. Lynn, Mass., ma w "Dead Letter Office" w Washingtonie paczkę, która posłana była do Lynn, Mass., lecz z powodu złego adresu nie została doręczona. Adresat winien zgłosić się do miejscowego pocztmistrza i podać dobry adres, aby mu przesyłka nie przepadła. Trzeba pocztmistrzowi powiedzieć, że paczka jest w "Dead Letter Office."

☛ Ktoś z Philadelphii donosi nam w liście bezimiennym, że od biorca Gazety wyjedzie do Europy. Prosimy podać nazwisko odbiorcy.

☛ J. Grabiak z Philadelphia, Pa., raczy się zgłosić do biura "United States Express Co"., po swoją paczkę z książkami.

☛ Jnr. Kaczanowski, w New Yorku, ma paczkę książek w "Dead Letter Office" w Washingtonie, która nie mogła być doręczona z powodu złego adresu. Jeżeli adresat po nią się nie zgłosi do pocztmistrza w New Yorku, przesyłka mu przepadnie.

Antoni Sirak jest poszukiwany. Pochodzi z gub. Łomża, pow. makrowskiego, gmin. Krasnosna, wieś Wola Przenicka. Temu rok przebywał w Baltimore. Ktoby o nim wiedział, lub on sam niechaj doniesie pod adresem:
Joseph Sypniewski,
436 Elston ave., Chicago, Ill.
(3—6)

Ludwika Młynarska, pochodząca z gubernii łomżyńskiej, gminy Wachowskiej, wsi Serowiego, która od ośmiu lat nie daje o sobie wiadomości żadnej, poszukiwaną jest przez swego brata. Przebywała ona dawniej w Millerton. Adres mój: Walenty Młynarski, Hospital, Westboro, Mass.

☛ Niniejszem zawiadamiamy naszych abonentów w Toledo i okolicy, że pan Aleksander Goroczycki został upoważniony do kolektowania za "Gazetę Polską" i "Tygodnik" jak również i za książki.
Z szacunkiem,
W. DYNIEWICZ.

CHICAGO.

— **Przed kilku dniami** odbyła się konferencya w sprawie pogłębienia rzeki, tak, aby kursować po niej mogły większe okręty. W sprawie tej inżynier rządowy Willard poinformował komisarza Mc Gaun, iż sprawa pogłębienia rzeki zeleży od tego, co miasto uczyni względem obniżenia kanałów.

Gdyby tuneli nie było, rząd pogłębiłby rzekę na dwadzieścia jeden stóp, jeżeli zaś tunele pozostaną, natenczas rzeka pogłębioną zostanie tylko na szesnaście stóp. Pogłębienie to napotyka jeszcze na przeszkodę ze strony komisyi sanitarnej, która sprzeciwia się wydobywaniu mułu z rzeki i zrzucania go w wodę w oddaleniu ośmiu mil od brzegu, przez co woda bardzo się zanieczyszcza.

— **Z ostatniego sprawozdania**, ogłoszonego przez sekretarza Komitetu Budowy Pomnika Kościuszki, wykazuje się, że złożono dotychczas $13,937.40.

— **Rada biblioteki miejskiej** upoważniła komitet finansowy do zaciągnięcia 30 tysięcy dol. pożyczki, ażeby było z czego wypłacić zaległe od Grudnia pensye urzędników. Ogółem potrzeba $272,000 na zaspokojenie potrzeb biblioteki. Z powodu braku funduszów krążą pogłoski, jakoby niektóre podstacye biblioteczne miały być zamknięte.

— **W zeszłą sobotę** wyjechało z Chicago 39 dzielnych chłopców, którzy jako ochotnicy udają się do południowej Afryki. Wyprawiły ich własnym kosztem zjednoczone towarzystwa irlandzkie. Chłopcy mają się zaciągnąć do korpusu ambulansowego armii Boerów. Każdy z ochotników musiał poddać się egzaminacyi lekarskiej, oraz złożyć zaprzysiężone zeznanie, że nie ma żony, dzieci, lub starych rodziców. W zeznaniu tem ochotnik zobowiązuje się wyłącznie opiekować chorymi i rannymi Boerami; można przypuszczać, że na miejscu chłopcy uczują w swych piersiach inne powołanie i pójdą trzepać skórę Anglikom, skoro nadarzy się sposobność.

— **Na kolei Wisconsin** Central, na północ od stacyi Franklin Park, podczas gęstej mgły, zderzyły się z sobą w środę po południu z. t. dwie lokomotywy. Gdy maszyniści ujrzeli grożące im niebezpieczeństwo, ostrzegli swych towarzyszów i zeskoczyli z maszyn, lecz tak nieszczęśliwie, że John Holwell i Michael Lynch zostali zabici. Archie Griffith ma oderwaną nogę, a Michael Dolan, ma złamaną rękę i doznał uszkodzeń wewnętrznych.

— **W budynku przy ul.** Stewart, i narożniku 43ej zaczadziła się gazem cała rodzina Martina Jorden, złożona z ojca, matki i małego dziecięcia. Przyczyną tej strasznej katastrofy było pęknięcie rury gazowej w suterynach budynku, wskutek czego wszyscy troje we śnie żyć przestali.

— **Detektywi aresztowali** dwóch mężczyzn, podejrzanych o obrabowanie kasy w budynku Fahrneya, fabrykanta słynnego "Go mozo."

— **W przeszłą sobotę** w urzędzie hipotecznym wniesiono dokumenta inkorporacyjne spółki: — "Pennington Aerial Mail, Express & Canstruction Co." — Inkorporatorami. są; L. McCittrick, J. H. Barry i C. U. Tattershall, a kapitał zakładowy wynosi tylko $30.000. Spółka ta ma zająć się budową statków napowietrznych, jakoteż maszyn i materyałów do tego potrzebnych.

— **Regestracya na wybory** wiosenne odbędzie się dnia 13go marca.

— **Parowóz kolei Chicago**, Milwaukee i St. Paul, najechał w poniedziałek w południe na wagon kolei elektrycznej na ulicy Division, blisko Cherry. W tramwaju podówczas znajdowało się sześć osób, konduktor oraz motorzysta. Lecz pomimo rozbicia się wagonu, tylko dwie osoby uległy poranieniom.

— **Arcybiskup dyecezyi** chicagoskiej, Patrick A. Feehan, zachorował niebezpiecznie na pneumonię. Doktorzy zapewniają atoli, że niebezpieczeństwa wielkiego nie ma wcale.

Na rogu ulic Clinton i Randolph zbudowaną zostanie wielka fabryka buteryny, kosztem $300,000.

— **Proponowaną jest** budowa nowej linii kolei elektrycznej z Chicago do okolic jeziora Fox, na zachód od Waukegan, gdzie urządzone zostanie coś w rodzaju kolonii letniej i miejsca wycieczkowego. Kapitaliści, którzy zajmą się budową tej linii, mają dwa miliony kapitału. Są oni właścicielami 140 akrowego obszaru gruntu na zachód od Waukegan i tamże chcą urządzić wielki ogród do różnych zabaw letnich.

— **Jedną z najgorszych** plag naszego miasta jest szerzący się coraz bardziej zwyczaj żebractwa, uprawiany po największej części przez młode dziewczyny. Zło to w czasie mroźnych dni tak wzrosło, że zwróciło na się uwagę różnych zakładów dobroczynnych, które obecnie naradzają się, jakby naskuteczniej je zwalczać można. Zdaje się, że towarzystwa wpłyną na władze miejskie, aby każdą dziewczynę schwytaną na żebraniu, aresztowano i stawiono przed sąd dla małoletnich.

— **W poniedziałek było** jedno z większych świąt amerykańskich, rocznica urodzin Lincolna, którego nazwisko po wszystkie wieki pamiętane będzie, jako nazwisko człowieka, który życie swe całe walczył o wolność ludu, i który zniósł niewolnictwo murzynów. W Chicago rocznicę tę obchodzono uroczyście, przeważnie w lokalach różnych klubów i w zakładach szkolnych.

Ostatnie Wiadomości.

PETERSBURG, 14 lutego. — Z Transwaalu donosi korespondent do gazety "Wremia", iż w ostatnich siedmiu latach wyemigrowało do Transwaalu bardzo wielu Polaków z gubernii kowieńskiej. Tenże korespondent pisze, że armia boerska liczy 150,000 chłopa.

CHICAGO, 14 lutego. — Specyalny telegram nadesłany przez K. Kabbitza z Wrocławia do chicagoskiej "Tribune" donosi, że w różnych miastach Polski rozrzucono cyrkularze wzywające do rewolucyi przeciw Rosyi. Przyczyną tego ma być, że Imeretyński został usunięty ze stanowiska gubernatora, a na jego miejsce naznaczono jenerała Kuropatkina.

W prowincyi poznańskiej rząd stara się wszelkimi sposobami zgnieść agitacyę polską. Redaktora gazety Ostrawskiej aresztowano za zdradę.

PARYŻ, 14go Lutego. — Młynarski, dyrektor opery warszawskiej, da tutaj w czasie wystawy kilka koncertów oraz oper polskich, kompozycyi Moniuszki.

CHICAGO, 14 Lutego. — Urzędnicy towarzystwa kolejowego "Pennsylvania" zgodzili się na podwyższenie torów kolejowych począwszy od ulicy 18ej, oraz kolei Pan Handle na Kinzie ulicy.

Ceny Targowe.

CHICAGO, 17 Lutego, 1900.

Pszenica Zimowa	
No. 2 czerwona	69—70
" 3 czerwona	—68½
Latowa No. 3	64½—66⅝
Kukurydza, buszel	
No. 3 biała	31⅝—32
No. 3 żółta	31⅞—31⅜
No. 4 "	31¼—31⅜
Owies, buszel	
No. 2 biały	—25½
No. 4. biały	24½—25¼
Żyto, buszel	
Majowe	53½—54
No. 3.	54
Jęczmień	36—46
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.59—1.60
Tymotka	2.20—2.45
Koniczyna	8.15—8.50
Bawełna. Rynek w New Yorku	
Styczniowa	7.65, 7.57, 7.56
Lutowa	7.59, 7.95, 7.97
Marcowa	7.94, 7.86, 7.93
Kwietniowa	7.95, 7.87, 7.93
Majowa	7.57, 7.47, 7.50
Czerwcowa	7.96, 7.93, 7.95
Lipcowa	7,95, 7.87, 7.95
Sierpniowa	7,92 7,87 7,95
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	11.50—12.00
No. 1	11.00—11.50
No. 2	9.00—10.50
No. 3	7.00—8.50
Choice prairie	8.50—9.00
No. 1	7.00—8.50
No. 2	6.00—7.50
No. 3	5.50—6.00
No. 4	4.50—5.50
Ospa	12.00
Słoma:	
Żytnia	7.00—7.50
Pszeniczna i owsiana	4.50—5.00
Mąka: Pszenna zimowa patent	3.40—3.60
Spring patents	3.35—3.55
Piekarska, worek 196 ft.	2.10—2.30
Żytnia miech	2.50—2.80
Jarzyny:	
Kalafiory	1.50
Selery pudło	40—50
Cebula 1½ buszla	35—50
Ogórki, tuzin	2.00—2.25
Kapusta baryłka	2.75—2.80
Sałata, case	35—40
Rzodkiewki zatuzin	25—25
Pomidory	2.00—2.50
Kartofle buszel.	45—46
Mieszane	40—42
Słodkie za beczkę	3.25—3.50
Bob i groch, buszel:	
Nowy	2.08
BrownSwedish	2.65—2.75
Czerwony	2.00—2.15
Owoce:	
Cytryny, pudło	2.00—3.00
Jabłka, Baldwin	3.25—3.50
Mieszane	2.25—2.50
Banany	75 1.50
Pomarańcze,	2.00—2.50
Kalifornijskie	2.50—3.00
Śliwki	75—1.00
Drób żywy:	
Indyki	—7
Kury funt	—8½
Kaczki	8—8½
Gęsi	5.50—6.00
Bydło:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1.750 funtów	6.20—6.40
Woły Wyborne, 1.400 do 1.600 funtów	5.40—5.80
Dobre	4.85—5.30
Zwyczajne	3.20—3.90
Texaskie byki	4.10—5.00
Dobre krowy	3.00—3.50
Cielęta	5.50—7.50
Cielęcina:	
Wyborna, funt	—10
No. 2, " "	8—8½
Skóry:	
Zielone, solone No. 1	—9
No. 2	—8
Cielęce	—12
No. 2	—10½
Wieprzowina,	10.85—10.90
Smalec,	5.97½—6.00
Żeberka,	5.55—5.85
Swinie, 100 funtów:	4.97½—5.05
Wyborne	4.80—4.92½
Zwyczajne	4.95—5.00
Asortowane, 150 do 200 funtów	4.82½—4.90
Biedne	3.10—4.25
Ryby:	
Black Bass funt.	—12
Szczupaki	7—8
Pickerel	6—7
Okunie	2½—3
Bullheads	8—10
Pstrągi	16—18
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	5.10—5.60
Roczniaki	5.85—5.75
Jagnięta zwyczajne	6.10—6.25
Wyborne jagnięta	6.85—7.30

☛ W sprawie spadkowej ma się zgłosić Jan Nowobilski, dawniej zamieszkały pod No. 727 W. 18th Place w Chicago, do Kantoru Polskiego C. W. DYNIEWICZ & CO. 805 Milwaukee ave., Chicago, Ill.

ZRUJNOWANY NA WYNALAZKACH, mówiący i piszący po polsku, po rusku i po żmudzku, nie mający nałogów, szuka pracy za stół i pokój. Chociaż stary, ale umie tak podtrzymać swe zdrowie, że w trzy i pół roku ani dnia nie opuścił obowiązku; ma atestat. Wymawia dla siebie parę godzin wolnych co dnia. — Adres: Marcin Puszkar, 3 Morris street,
New York, N. Y.
7—8

NASPRZEDAŻ lub WYMIANĘ

dom i trzy loty w mieście Kankekee, Ill. Radbym sprzedać je lub wymienić na farmę. Dom ma 34 stóp szerokości a 48 długości. Pod całym domem jest piwnica, przy domu jest woda źródlana i miękka. Prócz tego jest jedna lota i chałupa, stajnia, winnica, drzewa owocowe. Loty są po 160 stóp długości, a 50 szerokości. Chciałbym sprzedać z powodu, że już na kolei za ciężko mi robić.
Józef Wachowski,
101 Hobbie ave, Kankekee, Ill.

Mamy Kostumera

który chce okupić się w okolicy Wilna, w powiecie Lincoln, Minn. Kto więc ma grunt w okolicy Wilna a nie myśli się tam osiedlić, niechaj się zgłosi osobiście lub listownie do Polskiego Kantoru
C. W. DYNIEWICZ & Co.,
805 Milwaukee ave., Chicago, Ill.

Jedziecie na zachód, co?

Osoby mające zamiar udać się na zachód, aby zakupić farmę w żyznej dolinie Red River, znanej ze swego bogactwa ziemi i fenomenalnych zbiorów pszenicy, lnu i innych traw i zbóż, zrobią dobrze, jeżeli porozumią się z niżej podpisanym.

Mamy wielką ilość urodzajnych gruntów farmerskich, odłogiem leżących jak i uprawnych, które sprzedajemy po cenie i na warunkach, które wszystkim umożliwiają nabycie farmy i uzyskania niezależności w paru latach.

Grunta te mieszczą się w pośrodku wielkiej i wzrastającej osady polskiej, niedaleko od stacyi kolejowej, niedaleko kościoła i szkoły. Piszcie do:
J. H. FITZGERALD,
Geneses, N. D.

GRUNTA W GALICYI w powiatach Dąbrowskim, Dębickim i Pilźnieńskim w cenie od 100 Złr. do 200 złr. w. a. za morgę ma do sprzedania w drodze parcelacyjnej.
Wszelkie informacye daje
BUJNOWSKI,
c. k. Notaryusz w Pilźnie,
Europa, Austrya, Galicya.
(7—10)

FARMA

Na sprzedaż lub na wymianę za własność w Chicago.

160 akrów farma w powiecie Clark, w Stanie Wisconsin, zaczęta przeszłego roku. Budynki są nowe z twardego drzewa, jakie na gruncie tym rośnie. Dęby są białe i czerwone, klony twarde i miękkie, jesiony, lipy itp. Grunt jest pagórkowaty i falisty, ziemia mocna. Na farmie są 4 krowy, 2 cielne, 2-roczne jałówki, 1 byczek roczny. Dalej para koni ciemnosiwych, 9-letnie, zdrowe i silne. Wóz, sanie, wszelkie porządki i sprzęty nowe i w dobrym stanie. Można mieć siana na 50 sztuk bydła. 38 akrów jest ogrodzone drutem. Jest maszyna do wyciągania pni. Także mogą pozostać na farmie meble i sprzęty kuchenne, zgoła farma całkiem gotowa ze wszystkiem potrzebnem do dobrej gospodarki. Wyklarowanych i ornych jest 5 akrów, a 4 akry są gotowe do orki. Mniej niż ½ mili jest szkoła. Właściciel sprzedaje z powodu tego, iż ma małe dzieci, a sam nie jest gospodarzem tylko rzemieślnikiem, cena $3500.

Po bliższe informacye zgłosić się do Kantoru Polskiego:
C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee Ave., Chicago Ills.